Nr. 13. Kraków 30 marca 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Prawda o projekcie reformy wyborczej.

Poznali się już w kraju naszym ludzie na nieszczęsnych pomysłach niby reformy wyborczej Bobrzyńskiego i Stapińskiego. Ogromna większość polskiego narodu widzi już doskonale, że tu nie o reformę wyborczą i nie o sprawiedliwe dla ludu prawa wyborcze idzie, ale że tu pod pokrywką reformy robi się ugodę i rozrachunek z Rusinami.

Przypatrzmy się, jak się obdarowuje kosztem polskiego narodu Rusinów.

Pod obuchem żądań konserwatystów wszystkie stronnictwa zgodziły się na to, że przy wyborach do Sejmu mają i na przyszłość pozostać kurye, że więc ci, co więcej posiadają, co większe opłacają podatki, będą bardziej uprzywilejowani od ubogich. Jestto niesprawiedliwe, bo nieraz ubogi więcej wie i lepiej i radzić i rządzić umie od bogatego, ale trudno, zgodziły się na to polskie stronnictwa, zgodzili się Rusini i rząd, więc do tego trzeba się było zastosować. Ta zasada miała znaczyć tyle, że będzie się w obrębie poszczególnych kuryi obliczać, ile płacą podatków Rusini, a ile Polacy i tyle, ile wypadnie jedni i drudzy dostaną posłów.

Wedle więc tej, przez wszystkich przyjętej zasady, wypadłoby: Ponieważ w kuryi wiejskiej **Rusini płacą 5,666.333 koron** podatku, **a Polacy 8,892.445 koron,** co na każdą koronę wypada: na Rusinów niecałe 39 halerzy, a na polskich chłopów przeszło 61 halerzy — **przeto na 100 poselstw chłopskich wypadłoby Rusinom 39, a Polakom 61.** Tymczasem, jak wiemy, poselstw będzie 99, z czego Rusini dostaną 45, a Polacy 54. Wynika z tego, że polscy chłopi tracą conajmniej 6 poselstw na rzecz Rusinów, nie licząc już siódmego, który im się należy, gdy Rusini mają 39.

Na ten rachunek mówią ludowcy, że brać podatki za podstawę do obliczeń, to jest niesprawiedliwość, że trzeba liczyć głowę na głowę. Na to my powiadamy: Polaków jest na wsi 4,025.382, Rusinów 3,127.962 głów, czyli na każdych 100 osób wypada $56^{3}/_{10}$ Polaków i $43^{7}/_{10}$ Rusinów. **Wedle więc tego rachunku na stu posłów chłopskich powinni dostać Polacy 56, Rusini 43,** a o jednego można się sprzeczać. Skoro zaś obecnie ma być 99 posłów, to i sprzeczki być nie powinno. A tymczasem co widzimy? Rusini zamiast 43 posłów mają 45, a więc dodano im dwa, Polacy zamiast 56, mają 54, odjęto im więc dwa. Jeśli zaś Rusini mają 45, to wedle sprawiedliwości Polacy powinni mieć 59 posłów, czyli, że i **wedle tego rachunku,** głowa na głowę, **zagrabiono polskim chłopom 5 poselstw.**

Za co, pytamy się, ma się obdarzać chłopów ruskich mandatami chłopów polskich?

Nie lepiej jest w miastach: Polacy płacą tam podatków 14,893.257 K, Rusini 524.105 K czyli z każdej korony Polacy płacą $96^{6}/_{10}$ halerza a Rusini $3^{4}/_{10}$ halerza. Posłów zaś mają otrzymać z 63 **ogółem 8 — wypadło by im zaś niecałe dwa,** czyli że i **w miastach zyskają Rusini kosztem Polaków 6 poselstw.** Licząc i w miastach głowę na głowę wypadnie: na Polaków 750.983 osób, na Rusinów 79.822 czyli z każdych 100 osób mają Polacy $90^{1}/_{2}$, a Rusini $9^{1}/_{2}$. Wypadałoby im więc z **63 poselstw mniejwięcej półszosta posła.** Jeśli zaś otrzymują 8, to Polacy powinni licząc głowa na głowę, otrzymać nie 55, ale 77 poselstw! **Brak więc Polakom 22 poselstw!!**

W kuryi wielkiej własności Rusini nie mają ani wyborców, ani nie płacą żadnych podatków. Mimo to otrzymują 1 mandat. Będzie to tak, że trzej biskupi ruscy, posiadający majątki kościelne, będą wybierać 1 posła. Ale

znowu wiemy przecież, że polscy biskupi także mają dobra kościelne i to znacznie większe od ruskich i że tych 5, a licząc z sufraganami 8 polskich biskupów, powinno wybierać conajmniej 3 posłów, a nie przyznano im ani jednego.

Dla tem większego pomnożenia mandatów ruskich stworzono umyślnie jeszcze kuryę średniej własności. Głosować tu mają ci, co płacą więcej niż 100 kor. podatku gruntowego, a nie głosują z obszarnikami. Należeć więc będą do tej klasy tłuściejsze probostwa i zubożała szlachta. I w tej kuryi wbrew słuszności przyznano Rusinom 4 poselstwa.

Aby zaś już Rusinom nie stała się nigdzie żadna „krzywda", przyznano rektorowi nieistniejącego jeszcze uniwersytetu ruskiego poselstwo, czekać więc będzie puste krzesło poselskie niecierpliwie na utworzenie uniwersytetu ukraińskiego.

I jakby mało było jeszcze tych podarków w poselstwach, dodał „na przyczynek" blok Rusinom: drugiego członka Wydziału krajowego (dotąd był jeden), wicemarszałka Wydziału krajowego (dotąd był Polak), a aby Polacy nie mogli przypadkiem wybrać na te stanowiska spokojnego (gdyby taki był) Rusina, ma być postanowione, że posłowie ruscy sami sobie na te godności mianują kandydatów.

Dano w dalszym ciągu miejsca Rusinom w komisyach, kasach i bankach, które od Sejmu zależą. A aby nikt nie mógł urwać im choć parę poselstw, blok wstawił punkt, że Rusini głosują na podstawie katastru nawet w miastach i w zachodniej Galicyi.

Jakby na urągowisko jako ostatnie danie dla Rusinów obrał sobie blok Bobrzyńskiego chłopów polskich we wschodniej Galicyi. Zgodził się blok na takie prawo wyborcze do Rad powiatowych, że ani jeden polski chłop w 48 powiatach do Rady wejśćby nie mógł.

Nie pomogły tłómaczenia posła Głąbińskiego. Twardo mu na to powiedzieli Leo i Stapiński, że tak być musi i tak będzie!

A no, zobaczymy.

To gruntowanie potęgi ukraińskiej w Sejmie nie było celem reformy wyborczej. Gdyśmy zaczynali walkę o równe dla ludu prawa przy wyborach do Sejmu, tośmy **chcieli sprawiedliwości, a nie krzywdy, tośmy chcieli praw nowych, a nie nowego upokorzenia, dla polskiego ludu.** Myśmy chcieli dobra kraju, dobra narodu polskiego, myśmy chcieli, by wszystkie warstwy narodu mogły wedle sprawiedliwości w tym Sejmie rządzić i pracować. Rusinom pragnęliśmy dać, co się im słusznie należało, ale nie więcej. A tymczasem co się dzieje? Dano w miejsce 21 dzisiejszych 62 poselstw Rusinom, dano im olbrzymie prawa w Sejmie, w Wydziale krajowym, w Radach powiatowych, zabezpieczono im dokładnie mandaty. A co dostali Polacy? Oto dostali tyle: z 55 posłów polskich w miastach **wyjdzie 9 socyalistów, około 20 żydów** (niektórzy liczą nawet do 30), a z reszty znowu z **połowa posłów takich, jakich żydzi zechcą wybrać**, bo w wielu miastach żydzi mają większość, a w wielu mają blisko połowę ludności. Czy więc z tych posłów będzie miał lud i naród polski pożytek?

W kuryi wielkiej własności ma być niby 44 Polaków. Tak pewnie będzie jeszcze przy najbliższych wyborach. Ale jak będzie przy wyborach drugich, to już Bóg raczy wiedzieć, bo my widzimy, jak w naszych oczach majątki szlacheckie przechodzą w ręce żydowskie i za lat kilka, kilkanaście żydzi w wielu okręgach będą mieli większość, więc niechybnie wybiorą swoich, a nie szczerych Polaków. Wszakże tych wyborców jest wszystkiego 2297, z czego już dziś około 500 dziedziców żydów i około 500 dzierżawców żydów, którzy często jako pełnomocnicy za swoich głosują panów. Więc i ta kurya dla Polaków pewną nie jest, tem więcej, że prędzej czy później przyjść musi do jej zniesienia, bo — w niektórych okręgach wnet z powodu parcelacyi braknie wyborców.

Pozostaje więc jako ostoja polskości kurya chłopska polska z 54 mandatami. **A aby i z tych mandatów jak najwięcej można było wyszachrować, wprowadzono t. zw. pluralność, czyli że jedni będą mieli dwa, drudzy jeden głos a w części kraju i t. zw. wielogłosowość.** Będzie więc szerokie pole do popisu dla wszelakiego nasienia szachrajów rządowych i płatnych.

A cały zysk z tej niby wielkiej reformy jest ten, że odpadną prawybory i że wszyscy będą głosować.

A gdy tak sumiennie w duszy rozważymy zyski i straty, jakie nam obecna, przez rząd wiedeński i nasze rządowe stronnictwa opracowana, reforma ma przynieść — to wyrok nie może podlegać wątpliwości: **więcej ona szkód, jak zysku przyniesie.** Lud polski żąda reformy dobrej, sprawiedliwej. Wszyscy wiedzą, że obecna ordynacya wyborcza całkiem już zmurszała. **Ale polski lud nie pozwoli, aby pod pokrywką reformy robiono polsko-ruską ugodę, aby zaprzepaszczono Sejm raz na zawsze.** Rusini już dziś nie tają się z tem, że w razie potrzeby w przyszłości będą znowu w Sejmie grać — tylko że w przyszłości zagra Polakom żałobnego marsza nie 11, ale 62 ukraińskich grajków. **Polski lud pragnie mieć polski Sejm, sprawiedliwy Sejm — a nie rusko-żydowsko-rządowy, jakim go chce zrobić obecny projekt.**

I dlatego zapowiadamy: jeśli ludowcy, stańczycy, demokraci nie zmienią swoich uchwał, jeśli się nie cofną z drogi, która do przepaści prowadzi, to lud polski pomoże im, aby do tej przepaści oni wpadli, a naród ocaleje. Lud polski nie dopuści, aby w jego imieniu rządzili geszefciarze i łapownicy i rządowcy, jak jest dzisiaj.

Po trupach dzisiejszych polityków lud polski wywalczy sobie sprawiedliwe prawa, sprawiedliwą reformę wyborczą. Będziemy walczyć, choćby nam chwycić się przyszło trąb i gwizdków: Rusini muzyką zdobyli przywileje kosztem Polaków i oni nauczyli nas, że na rządzie i na naszym bloku zdobyć można wszystko, ale nie dobrem słowem, tylko przemocą i gwałtem. Może nam, wszechpolakom, uda się obalić zdradliwe i podłe zakazy naszych rządowców, i wywalczyć ludowi polskiemu sprawiedliwość!

Wiec sprawozdawczy
posła Dra Stanisława Głąbińskiego.

Sejmik relacyjny dra Głąbińskiego we środę 19 bm. we Lwowie, w którym wzięły udział tłumy obywatelstwa stolicy i uchwalone przez zgromadzenie rezolucye niewątpliwie znajdą gorący oddźwięk w całym kraju, odbiją się głośnem echem, które uderzy w mury Sejmu, którego większość zaprzepaścić zamierza znów dobra narodowe, zniszczyć własnemi rękami wpływ polski w kraju.

Przemówienia Dra Stanisława Głąbińskiego.

Przeżyliśmy wczoraj — mówił witany hucznymi oklaskami poseł stolicy — w Sejmie pamiętny dzień, będący dla jednych wielkim momentem historycznym, przedstawiający dla drugich obraz smutny i ponury. Święcono w uroczystych zagajeniach jakby święto pojednania obu narodów kraju a przedstawiciel rządu zapewniał, że nie dopuści do walk narodowych w kraju. Pozory zdawały się zapowiadać nową erę w stosunkach polsko-ruskich i nowy świetny okres zgodnego współżycia i wspólnego rozwoju narodów.

Nie obyło się jednak bez dotkliwego zgrzytu, zamącającego harmonijny nastrój większości sejmowej. Oto po uroczystych zagajeniach powstał prezes klubu ukraińskiego Konstanty Lewicki, aby obwieścić tryumf obstrukcyj i uznać uchwalone przez komisyę zasady reformy wyborczej za etap w zdobyczach ludu ruskiego. Zapewnił zaś o gotowości swego stronnictwa zgodnego pracowania z Polakami tak długo, dopóki Polacy będą czynić zadość żądaniom Rusinów.

Uchwalone już zasady reformy wyborczej przedstawiają we wszystkich postanowieniach znaczne zdobycze ruskie. Liczba mandatów ruskich ma być podwyższona razem z wirylistami do 62, t. j. przeszło 27 proc. mandatów sejmowych i w każdej kuryi otrzymają Rusini więcej mandatów, aniżeli im się należy w stosunku do ich ludności, nie mówiąc już o ich nierównie słabszej sile podatkowej. Ale wady zasadnicze projektowanej reformy wyborczej tkwią w po-

stanowieniach, które niszczą charakter polski Sejmu i czynią niemożliwem urzeczywistnienie programu samodzielności kraju. Nie zgodziła się bowiem większość sejmowa polska na utrzymanie postanowienia, objętego kompromisem, że do zmiany Statutu krajowego o zakresie kompetencyi Sejmu wystarczy komplet niezależny od posłów ruskich. Odtąd żadne postanowienie Statutu krajowego nie będzie mogło być zmienione bez zgody i czynnej pomocy Rusinów. Program autonomiczny kraju, który stronnictwo demokratyczno-narodowe rozwinęło, rozszerzenie kompetencyi Sejmu, mianowicie odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem, nie będą mogły być uchwalone, ponieważ nie zgodzą się na nie Rusini. Sejm polski odtąd przestanie być polskim, zasady autonomii politycznej kraju, jako całości i cała tradycya historyczna Sejmu należeć będą do przeszłości. Rusini podnoszą sztandar autonomii innego rodzaju, mianowicie narodowościowej, dla której otrzymują zadatek w formie narodowej kuryi w Sejmie, wybierającej nietylko dwu ruskich członków Wydziału krajowego i ruskich członków komisyi sejmowych, ale także wedle pewnego klucza delegatów do wszystkich instytucyj krajowych i komisyj poza Sejmem, o ile Sejmowi przysługuje prawo wysyłania takich delegatów. Wydział krajowy stanie się w przyszłości areną walk partyjnych i przewagi reprezentantów kuryi wiejskiej, albowiem liczyć ma obok dwu Rusinów pięciu Polaków, z których trzech wybierać będą kurye, a dwu cały Sejm.

Nie można się także zgodzić na uchwaloną zasadę, że z miejskich okręgów dwumandatowych Galicyi wschodniej ma absolutna większość wyborców decydować o obu mandatach. Wskutek bowiem wyłączenia Rusinów z tych miast, będzie w Drohobyczu, Kołomyi, Tarnopolu i Stanisławowie decydować ludność żydowska o obu mandatach.

Sprawa zabezpieczenia reprezentacyi mniejszości w kuryi wiejskiej przy wyborach do Rad powiatowych świadczy o tem, jak bardzo lekceważą sobie politycy z zachodniej Galicyi prawa ludu polskiego w Galicyi wschodniej i utrzymanie polskości tego ludu.

Skreśliwszy szczegółowo zasady projektowanej reformy wyborczej, zapytuje mowca wyborców, czy uważają zasady te za możliwe do przyjęcia. Mowca pragnie gorąco załatwienia reformy wyborczej i rozpoczęcia pozytywnej pracy w Sejmie, ale nie może pogodzić ze swojem sumieniem narodowem głosowania na te postanowienia, które pozostają w jaskrawej sprzeczności z interesem narodowym polskim i z programem autonomicznym. Dla stronnictw narodowych jedyną i wyłączną wskazówką postępowania w takich zasadniczych sprawach może być tylko interes narodowy.

Jeżeli reforma wyborcza w zasadniczych postanowieniach, przez mowcę podniesionych, nie zostanie zmieniona, oświadcza mowca, że uważa uchwalone przez komisyę dla reformy wyborczej zasady za niemożliwe do przyjęcia.

Mowca zakończył wśród długo niemilknących oklasków.

Pierwszy w dyskusyi zabrał głos poseł Zamorski, którego przemówienie kilkakrotnie przerywano oklaskami.

Poseł Jan Zamorski

zwraca uwagę na kilka bardzo wybitnych wskazań, stwierdza, że Rusini otrzymują koncesye, o jakich przed pięciu laty nie marzyli nawet: utworzenie kuryi narodowościowej oznacza zniszczenie Sejmu, nie tylko polskiego, ale nawet galicyjskiego. Kiedy bowiem przy otwarciu Sejmu wszyscy pieli hymny pochwalne na cześć owej ugody, reprezentant ukraińców p. Lewicki nie silił się nawet na obłudę; wprost oświadczył, że Rusini zaprzestają chwilowo tylko obstrukcyi, a wrócą do niej, jeśli Polacy kiedykolwiek ich żądań nie ziszczą. Po wprowadzeniu kuryi ruskiej będziemy mieć dwa Sejmy, ruski i wspólny, a ten ruski Sejm będzie wymuszał ciągle nowe dla Rusinów koncesye; skoro zaś ze strony polskiej puszczono się już po równi pochyłej, by za gwizganie w Sejmie płacić dobrami narodowemi, niema nadziei, by większość Sejmu na tej równi pochyłej się wstrzymała.

Każda groźba gwizdania ze strony ruskiej przyśpieszać będzie likwidacyę naszego stanu posiadania. Reforma wyborcza w tej formie, jaką blok usiłuje dziś przemycić, nie zbliża nas wcale do ideału demokratycznej ordynacyi, a nierówne traktowanie chłopa polskiego z Galicyi wschodniej wobec chłopa z Galicyi zachodniej, krzywdzące nasz lud, zdaje wskazywać, jak gdyby autorowie wiedeńskich paktów zrezygnowali już z polskości na wschodzie i goto-

---

SKAWA

Co winien lud polski — Polsce.

Obowiązki Polaka.

(Dokończenie).

Oświata prowadzi do dobrobytu.

W wiosce, pozbawionej szkoły, osiada taki światły gospodarz, obejście jego z daleka wyróżniać się będzie wśród całej wioski! Przed domem ogródek kwiatowy wionią i barwnością pociąga oko — okna duże, izby przestronne, czyste; w sadzie tysiące pszczół pracowitych obsiada kwitnące drzewa. W stajni krowy rasowe, dorodne, silne, zastępują woły w pracy na roli.. Konie zarabiają same na swoje utrzymanie, owce dostarczają wełny na sukmanę, a przecież ten gospodarz nie ma więcej, często mniej roli, niż inni; on umie należycie chodzić koło ziemi, wie, że ona potrzebuje wzmocnienia, nie żałuje wkładu i pracy, bo mu to rola odda! Pszczoły i szlachetne gatunki owoców przynoszą dochód; prócz tego, każdy członek rodziny pracuje wieczorami zimowymi nad jakiemś rzemiosłem — uprawia przemysł domowy. Dzieci nie uczą się palenia i dokazywania na pastwisku, bo krowy trzymane w stajni dostają jedzenia za drabiną.

Taki dospodarz i cała jego rodzina doznają poszanowania w gminie; każdy ich słucha, bo oni nietylko mówią, ale i postępują dobrze. Wszystko, co mają, zawdzięczają sobie, własnej pracy, należyte spełnienie dnia daje im zadowolenie wewnętrzne, bo nie marnują darów Bożych, ale je pomnażają, służą niemi bliźnim i Ojczyźnie, pracują nad jej wyzwoleniem.

Człowiek niezadowolony ze swego stanu, pragnący wzbogacenia bez pracy, człowiek, który drugim zazdrości zamiast postarać się o to, aby mógł mieć czego chce, czego pragnie, który pracować nie chce, — podobny jest robakowi, jaki toczy zdrowy i pozornie piękny owoc. Ładne majątki darowane, czy znalezione, żadne skarby nie dadzą człowiekowi szczęścia, ale da je praca, praca, podjęta z miłością, z myślą o dalszym, wznioślejszym celu — o wyzwoleniu Ojczyzny!...

Wrogowie otoczyli Polskę potrójnym łańcuchem, potrójnym murem, aby cały świat o nas zapomniał!, wymazali nas z mapy Europy, nie mogli jednak wydrzeć narodowi serca, — nie mogli przeszkodzić, aby głosy wielkich naszych wieszczów nie przedzierały się przez te potrójne granice, wołając światu:

„Polska żyje! dokonaliście na niej zbrodni!“ a Europa odpowiada: „czemuż nie daje innego znaku życia!? Czemu nie pokruszy łańcuchów, — nie rozwali murów?“....

Bracia nasi w Poznańskiem, na Śląsku, w Królestwie — zrozumieli ten głos, odczuli żywo swój obowiązek, swoje zadanie; uzbroili się oświatą i walczą z ciemiężycielami na polu handlu, przemysłu, górnictwa, fabryk. — Ich gorące przywiązanie do ziemi przodków wywołuje coraz to straszniejsze, coraz wymyślniejsze prawa i okrucieństwa, ale wola ludu polskiego nie słabnie; ani religii, ani mowy, ani ziemi on sobie wydrzeć nie daje! jak stal hartowny jest i milczy, a ciągle pogłębia i rozszerza swą wiedzę, — nowych nabywa doświadczeń. — Tam rozumieją, że aby dojść do wielkiego, — od małego trzeba zaczynać. — Tam nie marnuje się czasu, pracy ludzkiej; w każdej drobnostce, w każdej kartce drukowanej jest cząstka pracy, życia ludzkiego; jeżeli więc niszczymy książkę, odzienie, czy cokolwiek, co jest dziełem rąk ludzich, to jakbyśmy skracili życie drugiemu człowiekowi, który nad tem pracował. Jeżelibyśmy od małego wpajali w nasze dzieci poszanowanie pracy, rozumienie wartości czasu, — dalibyśmy im to, co człowieka czyni pożytecznym, zadowolonym, a tem samem szczęśliwym! —

wali się do wyniesienia się za San. I jeźli Polacy w tem tempie cofać się będą ze swych posterunków, to za lat dziesiątek tu będziemy mieli dwie Galicye na zachodzie polską, na wschodzie ruską z ruskim namiestnikiem. Ongiś bronili kresów rycerze. Dziś bronią ich chłopi. Włościański lud polski, mimo nieustannych ze strony ruskiej prześladowań, śmiało w obronie swego obrządku i swej narodowości staje. Mowca kreśli wymownie obraz walki, jaką toczą dzień w dzień polskie miejscowości w gminach z przemocą ruskich większości. Tych naszych siermiężnych bojowników polskości nie wolno jak obywateli drugiej klasy traktować.

Ale p. Stapiński żąda, by chłop polski na wschodzie miał mniejsze prawa niż Rusin niż chłop polski zachodnich powiatów. I chce zamknąć blok raz na zawsze chłopu polskiemu na wschodzie dostęp do Rad powiatowych.

To się nazywa „ugodą". Taka „ugoda", przez panów z Warszawy z Chmielnickiem zawierana pozbawiła nas przed wiekami na zawsze Zadnieprza. Dziś „ugoda", którą zawierają panowie z Krakowa, usunie nas za San. Jeno, że wówczas godzono się pod grozą wojny, co kraj w potokach krwi spławiła. Dziś sprzedają panowie z Krakowa lud polski ukraińcom ze strachu przed... świstawkami...

Mówca podkreśla dalej, że te koncesye na rzecz Rusinów nie dzieją się pod naciskiem rządu wiedeńskiego, który podczas mobilizacyi przekonał się, że oszukiwano go baśniami o 40 milionowym narodzie ukraińskim i miał możność zauważyć, że nawet tu w Galicyi nie ma Ukrainy, a wszystko ze strony ruskiej ciągnie do cara, ale jest to robota „z własnej pilności" krajowych czynników.

Niech nie łudzą społeczeństwo, wmawiając weń, że ta „ugoda" jest reformą wyborczą. Reforma — to postęp. Ale projekt, który blok dziś forsuje, ani pod względem społecznym ani pod względem narodowym postępu nie oznacza.

Mowca z całą otwartością oświadcza, iż jeśliby taka karykatura reformy przejść miała — woli już dzisiejszy stan rzeczy.

Bo jeśli nie dziś — to za rok, za dwa obecna ordynacya będzie musiała być zmieniona. Zbyt już ona zmurszała, aby dłużej trwać mogła. Ale gdy się obecnie uchwali nową ordynacyę — to trwać ona będzie lat kilkadziesiąt. Więc nie wolno uchwalać nowej ordynacyi złej, któraby zamiast wzmocnić siły narodu, fundamenta polskości Sejmu i kraju poderwała, przygotowując niezadługo potem podział kraju. (Długie żywe oklaski).

Następnie po krótkiem przemówieniu p. Plutyńskiego zabrał głos prof. Stanisław Stroński z Krakowa.

Zebranie dzisiejsze, na którem sprawozdanie o reformie wyborczej sejmowej składa poseł Głąbiński, były prezes Koła polskiego i Koła sejmowego, powinno stać się czemś więcej, niż zebraniem jednej grupy politycznej, bo zabrzmieć na niem powinna pobudka na cały kraj do obrony sprawy narodowej w doniosłej chwili.

Rokowania prowadzili prezesi trzech tylko grup polskich, łamiąc solidarność narodową, która jest ostoją naszej polityki w tym kraju, łamiąc także wyraźną uchwałę Koła sejmowego, które poleciło prowadzenie rokowań prezesom wszystkich stronnictw polskich. Ale bo też pp. Abrahamowicz, Leo, Stapiński mogli widocznie między sobą i mogli z p. Lewickim mówić o tych rzeczach swobodniej niż w obecności pp. Czartoryskiego i Głąbińskiego, którzy byliby mącili narady ustawicznem przypominaniem interesów narodowych polskich. Nie rozumieją też dzisiejsi mali ludzie, dlaczego to dawni nasi politycy tak stanowczo sprzeciwiali się zawsze przenoszeniu spraw sejmowych do Wiednia, co dogadza Rusinom, którzy nie uznają rokowań z nami, tylko z rządem.

Dzisiaj niema już spornych spraw społecznych i stanowych, demokratycznego lub konserwatywnego poglądu, spór toczy się o obronę lub zaprzedanie interesów narodowych polskich i dlatego to potępia projekt ostatni ze względów narodowych pismo tak radykalne, jak „Kuryer lwowski".

A dlaczego każą przewódcy większości polskiej głosować mimo wszystko za tym zgubnym projektem?

A następnie mówi się, że warto niejedno poświęcić dla ugody. Ale to jest kłamstwo, bo w tę ugodę nikt nie wierzy. Przed dwudziestu dwu laty, w listopadzie 1890, już była jedna taka ugoda i wówczas jeszcze piękniej niż dzisiaj zapowiadali ruscy posłowie, Siczyński, Teliszewski, Romańczuk, zgodę dwu bratnich narodów. Dostali wtedy

---

Gdybyśmy potrafili stworzyć gminę oświeconą, pracowitą i zadowoloną, — gminę rozumiejącą swoje prawa i obowiązki względem Ojczyzny, — stałaby się ona latarnią jasną dla innych, okolicznych gmin — byłaby, nie wiedząc nawet o tem, niejako młotem do burzenia potrójnych murów. — „W jedności siła!" tylko w jedności potęga!.. Nasi praojcowie, choć jeszcze w tedy byli poganami, rozumieli to znaczenie jedności i łączyli się w niebezpiecznych chwilach przeciw wspólnemu wrogowi, — przeciw Niemcom. — W naszem teraźniejszem położeniu politycznem mamy takich wrogów na każdym kroku; oni starają się rozdzielić naród bądźto różnemi hasłami, bądź też wzbudzeniem niechęci, a nawet nienawiści jednej warstwy społecznej przeciw drugiej — więc naszem zadaniem jest „jedność narodowa"! Tylko wtedy możemy marzyć o uzyskaniu praw szerszych i wolności Ojczyzny, jeżeli potrafimy dla Jej dobra wyrzec się swoich osobistych celów i niechęci; tam, gdzie chodzi o dobro kraju, wszystko inne ustać powinno...

Gdy wybuchnie pożar, spieszą wszyscy na ratunek, niepamiętni, że dotknięty klęską mógł być komuś niemiły; ratuje się nie dlatego, że płonie dobytek Łukasza czy Piotra, ale dlatego, że z chaty Łukasza czy Piotra może ogień przenieść się na inne chaty, — może zgorzeć cała wieś! Jeżeli zatem odczuwamy niebezpieczeństwo grożące wsi, dlaczego nie chcemy rozumieć niebezpieczeństwa, grożącego całej Polsce?! —

Wybory wójta, radnych nie znaczą na pozór nic wobec ogromu Ojczyzny całej, a przecież gmina jest cząstką Ojczyzny! ból jednego palca, czy zęba odczuwa cały organizm, — ból jednego członka pozbawia nas humoru, snu, — zatruwa życie. —

Pamiętajmyż, że nam nie wolno nic lekceważyć, pamiętajmy, że na każdym kroku, przy każdej sposobności powinniśmy zdobywać prawo dla swego narodu. Wszędzie — na każdem polu, mamy się starać o uzyskanie przewagi, bo dopiero wtedy będą się liczyły z nami mocarstwa zaborcze. Czas już przestać mówić:

„są na to inni, niech oni o tem radzą".

Zapewne, że jeden człowiek, rolnik na kilku morgach, nie wskrzesi Polski, — ale gdy wszyscy rolnicy jednej wioski staną do pracy wskrzeszenia Ojczyzny w swojej wsi, gdy przestaną wstydzić się tego, że są Polakami, — gdy zarzucą obcą mowę, zrozumieją, że jako cząstka narodu mają także obowiązki, — będzie Polska wolną! W tej pracy nie dajmy się nikomu wstrzymać — niech nas żadne trudności nie odstraszą, idźmy do celu z wytrwałością pierwszych chrześcijan!

Chrystus Pan zostawił jedenastu apostołów, którym kazał głosić swoją naukę; i ci prostaczkowie uzbrojeni tylko gorącą wiarą w święte posłannictwo, poszli w świat nieznany — poszli walczyć przeciw ludom bogatym, silnym, zbrojnym. Ani męki, ani prześladowania nie wstrzymały ich — tak samo i nas nic wstrzymać nie powinno! — „Murem stać!" wołał król Jagiełło na rycerstwo pod Grunwaldem — „murem stań ludu polski" woła nasz kaznodzieja ks. Biskup Bandurski. —

„W jedności i zgodzie praca dla Ojczyzny,".

to powinno być hasłem teraźniejszego Polaka!

Smutną i ciężką w skutkach wadą naszą było i jest brak wytrwałości w postanowieniach, przedsięwzięciach, w dążeniu do zamierzonego celu. Czemuż nie chcemy pamiętać, że kto wychodzi na wysoką górę, nie powinien się oglądać, zastanawiać nad niebezpieczeństwem, bo je powiększa — utrudnia drogę. Mając szczyt przed oczami, myślmy tylko o tem, aby tam dojść. — Nie mówmy, że nasze siły za słabe, bo cele wielkie, piękne, i szlachetne nad ludzkie wzbudzają siły. Nie mówi się o świętych, ale o zwykłych śmiertelnikach, którzy z poparciem się

gimnazya ruskie. A gdy dostali, ugoda ta wydała strajki rolne, burdy uniwersyteckie, zamordowanie namiestnika Potockiego. Wszyscy wiedzą, że dzisiaj będzie taksamo. Rusini wzmocnieni będą napierać na nas coraz silniej.

Więc jak się dzieje, że ta większość polska w Sejmie, wiedząc to, jednak idzie potulnie na tę reformę?

Widziałem owo pamiętne posiedzenie wczorajsze. Patrzyłem na Sejm z uczuciem rozbudzonem, bo ja kocham ten Sejm Adama Potockiego i Smolki, ten Sejm Dzieduszyckiego i Szczepanowskiego i Badeniego. Ale ten widok wczorajszy był naprawdę tragiczny.

Marszałek naprzód oświadcza, że zasady reformy nikogo nie zadowoliły, a to znaczy, że nie zadowoliły jego samego: ale w takim razie niech ten marszałek głośno to woła, bo widać, że czuje, iż tu na straty wystawiono nasz interes narodowy i naszą autonomię.

Ale wołają niektórzy, że gdy większość sejmowa wielkie dzieło buduje, nie wolno go burzyć i nie wolno zrywać Sejmu.

Dzieje nasze uczą nas jednak, że bywały Sejmy, których większość zgubnie działała, a zasłużyli się ci, którzy ją zwalczali.

Ot taki Sejm radomski z r. 1768. Tam także przyszli z gotowym paktem w sprawie inowierców i z opieką w sprawie Polski przez tę carycę Katarzynę, że jest to rzecz konieczna, że ugoda z inowiercami nas wzmocni, a opieka moskiewska także. A na czele tej większości stał człowiek, o którym w „Historyi“ swej mówi p. Bobrzyński, że był uosobieniem ciemnoty szlacheckiej, lichego charakteru i żadnego wykształcenia, ks. Karol Radziwiłł „panie kochanku“. Ot, jak dzisiaj przewodzi tej większości naprawdę i pcha ją człowiek, który gra na ciemnocie chłopskiej, lichego charakteru i żadnego wykształcenia, p. Jan Stapiński „panie dobrodziejaszku“. A przeciw tej większości szli Sołtyk, Załuski i dwaj Rzewuscy, których wywieziono, szli konfederaci barscy i oni w lepszej zapisali się pamięci narodu. Większość sądziła, że wzmocni Rzeczpospolitą, a tymczasem gwarancye doprowadziły wnet do pierwszego rozbioru.

Podobnie na Sejmie warszawskim r. 1773, gdzie zatwierdzono pierwszy rozbiór, lub na Sejmie grodzieńskim r. 1793, gdzie zatwierdzono drugi rozbiór, mówiono, że to konieczność polityczna, a za tę cenę ugruntujemy się.

Są różnice, ale są i podobieństwa. Tam byli sprzedawczycy, tu są tylko ludzie bez charakteru politycznego. Ale jak tam, tak i tutaj chodzi o wielkie sprawy dziejowe. Bo tamci grzebali Polskę, a tu się grzebie polskość w Galicyi wschodniej, która ma swoją historyę od wieków, od osad z przed tysiąca lat, a historyę nieprzerwanej pracy polskiej od Kazimierza Wielkiego.

Jakie wyjście z tego położenia? Stanowczo i jasno odrzucić zgubny projekt dzisiejszy, bez ogródek, bez łatania, bez zadowolenia się próżnemi poprawkami, jak w sprawie Rad powiatowych. Był już pakt gotowy i w sprawie uniwersyteckiej, a jednak głos kraju obalił go: tak musi być teraz i z tym paktem samowolnym w sprawie reformy wyborczej!

Mowa profesora Grabskiego.

Wśród licznych, długotrwałych oklasków zabrał następnie głos prof. dr. Grabski. Mówca podkreślił na wstępie, że kłamstwem jest twierdzenie, iż obecnie większość sejmowa pragnie reformy wyborczej. Tem stronnictwem, które na seryo tę sprawę postawiło, było tylko stronnictwo wszechpolskie. Kiedy p. Stapiński oświadczał, że lud nie chce reformy tylko chleba, stronnictwo demokratyczno-narodowe zmusiło inne stronnictwa do zającia się sprawą reformy. Dziś, kiedy zdaje się, że ona jest koniecznością występuje blok i żąda za nią okupu. Nie reformy oni chcą, lecz nowej „ugody“ polsko-ruskiej i jeśli my walczymy przeciw tej „ugodzie“, niech nie kłamią, że oni bronią reformy wyborczej. Droga do reformy wyborczej nie prowadzi przez tolerowanie obstrukcyi ruskiej. Dość mamy sił, aby ją złamać. I jeśli targowano się, to dlatego, bo nie chciano reformy.

Niema nikogo, któryby nie był przekonany, że ten projekt, który wyszedł z targów wiedeńskich, będzie początkiem podziału Galicyi. Nie będę mówił o tem pokrzywdzeniu polskiego chłopa, wystarczy zważyć, w jakich warunkach ta reforma powstaje. Jest ona zapłatą za obstrukcyę. Poseł Głąbiński pytał, co sądzimy o forsowanym przez blok projekcie reformy wyborczej. Zdaje się, że po tem, co tu mó-

---

siebie wszystko poświęcają, aby uskutecznić co dobrego sobie zakreślili; ot działalność Towarzystwa szkoły ludowej: powstało prawie z niczego, dziś tysiące pracowników gromadzi pod swym sztandarem — tysiące korzystają z tej pracy! — Praca to szlachetna, bo wzniosły ma cel: „Obrona Ojczyzny“ uzyskanie Jej niepodległości nie wojną, nie powstaniem, ale oświatą, dobrobytem — przewagą nad wrogiem na każdem polu, więc w rolnictwie, produktach gospodarczych, przemyśle, handlu. Do tej pracy stanąć jest obowiązkiem każdego Polaka!

Gdy Czesi spostrzegli, że ich kraj zalewają koloniści niemieccy, a fabryki niemieckie zasypują ich swymi towarami, ocknęli się i poczęli używać tylko wyłącznie wyrobów własnych fabryk.

Dziś Czechy są krajem bogatym, wywierają znaczny wpływ na sprawy monarchii, — rząd liczy się z nimi, oni w znacznej mierze stanowią prawa.

Uzyskanie potęgi wewnętrznej kraju pozostanie marzeniem, jeżeli nie będziemy dbali o zdrowie fizyczne dzieci, o wyrobienie w nich wytrwałości żelaznej — odwagi — zastanowienia; jeżeli nie wpoimy w nie, że jako synowie i potomkowie zwycięzców, mają naśladować ich cnoty, męstwo, odwagę. Dziewczęta uczmy zamiłowania pracy, obowiązku, pobożności, porządku w domu i ładu w gospodarstwie.

„Napróżno się na polu wadzisz,
Jeśli w domu nie uładzisz“

mówi nasze staropolskie przysłowie. I rzeczywiście — nierządna gospodyni więcej czyni szkody, niż każda klęska elementarna. Grad, ogień, zaraza, deszcz zniszczy, spali i przestanie działać; z tego można się podnieść, szkodę wynagrodzić, ale zła gospodyni, ciągle, w każdej minucie niszczy dobytek i pracę. Starajmy się więc o dobre gospodynie, matki i żony, a mężczyźni będą lepsi.

Ojcowie i matki, pracujcie wspólnie nad młodem pokoleniem, oboje będziecie zdawali rachunek przed Bogiem, Ojczyzną i potomnością!....

Niewiast polskich obawiał się wielki kanclerz pruski Bismarck stokroć więcej niż zbrojnego powstania, bo matka-Polska umie wzniecić i utrzymać w duszy swojej i duszach synów ogień miłości Ojczyzny. Ona jest kapłanką ogniska domowego!

Cóż więc jest obowiązkiem każdego Polaka?

Praca nad uwolnieniem Polski. — Drogą, wiodącą do celu, jest oświata i poznanie kraju rodzinnego, więc znajomość jego dziejów, położenia i potrzeb. Praca rzetelna nad podniesieniem rolnictwa, przemysłu, handlu, — usunięciem wad narodowych, nad rozbudzeniem cnót, poczucia obowiązku narodowego w tych, którzy są jakby w letargu pogrążeni — oto nasze cele, nasze zadania....

Stańmyż wszyscy bez wyjątku pod tym sztandarem pracy, pomni, że widnieje nad nimi Orzeł biały — i Królowa Polska Najświętsza Częstochowska!

Dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal, —
Czas uderzyć w strunę drugą
W czynów stal....

wiono, nie ulega dla nikogo wątpliwości, że do takiej reformy dopuścić nie można.

Ci, co chcieli wpłynąć na posłów ze wschodniej części kraju, podsuwają jako argument, że jeśli dziś reformy się nie uchwali, to w przyszłości będzie jeszcze gorsza. Dlaczego? Bo projekty są coraz gorsze. To nie żaden argument. Bo nie ruska siła wydobywała coraz to nowe dla Rusinów ustępstwa, nie napór Wiednia nawet. Stwierdzić trzeba, że właśnie stąd szedł napór na Wiedeń, nie z Wiednia napór na tutejszy rząd krajowy.

Co działało, czy strach, czy może ten dziwny brak miłości dla Polski, który przebija tak jasno w owej „Historyi Polski“ Bobrzyńskiego, której Moskale używają jako podręczniki w szkole polskiej. Dziś tensam człowiek, autor tej historyi polskiej nie pisze historyi, ale chce historyę robić z takim samym chce ją robić, jak ją pisał, skutkiem. Nie mieli Rusini i nie będą mieli korzystniejszego momentu, jak rządy dr. Bobrzyńskiego i czas wpływów Lea i Stapińskiego. I dla nich tylko korzystną będzie dziś narzucana nam reforma. Dla nas oznacza ona klęskę narodową. I jeśliby nawet w przyszłości lepszej reformy być nie mogło, to na złą jest zawsze czas.

Mowca wierzy jednak, że uda się przeprowadzić inną reformę, choćby w innym Sejmie. Raz sztuka się udała, raz można pokraść mandaty, ale na drugi raz już okradziony nauczy się bronić. I gdyby przyszły Sejm w nowym składzie nie był nawet lepszy niż obecny, to przecież znajdzie się w nim garść posłów, która uniemożliwi zaprzepaszczenie interesów narodowych, choćby nawet ostatecznie przyszło skorzystać z przedstawienia posła Starucha i nabyć od Rusinów instrumenty obstrukcyjne.

Jeden z przedmowców zwrócił się do posłów z zapytaniem, jakie będzie ich stanowisko. My nie posłów pytać się mamy, ale powiedzieć, czego od nich żądamy. Społeczeństwo polskie nie zrozumie polityki Piłata, który zaprotestuje i umyje ręce. Obowiązkiem posła, gdy widzi, że nieszczęście grozi, jąć się wszelkich środków.

Prezes Rady Narodowej, Cieński, wyraża zupełną zgodę na to, co tu podniesiono. Dobrze się stało, że z samego początku postawiono w Sejmie sprawę tak, aby społeczeństwo widziało, jak się dzielą stronnictwa w Sejmie, po jakiej stronie stoją jedni, a przy czem drudzy.

Apeluję do was — mówił prezes Rady narodowej — aby zebranie to nie było bezskuteczne, aby jaknajwiększa z niego była korzyść. Wy jesteście wyrazicielami opinii stolicy kraju. Stolica ma przywileje, ale ma i obowiązki. Wszyscy powinni się przyczynić, aby zwyciężył interes narodowy, a nie doznał uszczerbku. Nie pytać posłów należy, co uczynią, ani milczeć, ale we wspólnych usiłowaniach osiągnąć ten rezultat, aby można było powiedzieć, żeśmy spełnili wszyscy obowiązek ze skutkiem dobrym dla sprawy. (Huczne oklaski).

Przemawiało jeszcze kilku mówców, poczem ponownie zabrał głos dr. Głąbiński. Mowca zgadza się na rezolucye przedstawione przez pp. Strońskiego i Grabskiego, które oświadczają, pod jakimi warunkami zgodzić się można na reformę. Dla niego rezolucye te są niepotrzebne, ponieważ sam wie, jak ma postąpić i jest przekonany, że wyborcy mają do niego zaufanie (długotrwałe oklaski i brawa). Ale rezolucye te powinny mieć znaczenie i wywrzeć wpływ na opinię kraju, jako wyraz przekonań poważnej liczby obywateli stołecznego grodu. Mowca wierzy w żywotność narodu i w siłę zdrowej opinii narodowej. Należy wierzyć, że wierni idei narodowej także w tym wypadku zwyciężymy. (Huczne oklaski).

Z KIM SIĘ GODZIĆ?

Na powiatowem zebraniu ruskiego Towarzystwa rolniczego „Silskoho hospodara“ w Kołomyi podnosili światlejsi i więcej wyrozumiali włościanie ruscy zarzuty przeciw polityce wojującej z Polakami i stawiali wnioski, że lepiej byłoby iść razem wspólnie w pracy narodowej i ekonomicznej, bo wszelka taka walka partyjna nie dość na tem, że nie przynosi najmniejszej korzyści Rusinom, ale przeciwnie szkodzi im, wobec czego byliby zdania, ażeby w kraju wszystkie Towarzystwa rolnicze połączyć wspólnie i w ten sposób kraj może przyjść do dobrobytu, bo Polacy lepiej gospodarzą.

Na to odpowiedział p. Pryjmak, że on widzi sam, że wspólnie pracując Rusini osiągnęliby więcej i rzeczywiście obecnie dużo na tem tracą, ale inaczej być nie może i nie wolno Rusinom się rozbijać ani należeć gdzieindziej. Za kilkanaście lat, gdy oni się zjednoczą, to wówczas będą mieli i kapitały i siły i wtedy Polacy od Rusinów będą zależeć, bo Polakom do tego wszystkiego, co dziś posiadają, to tylko dopomogli Rusini.

Panowie prowodyrzy ruscy pozwolą sobie na to wam odpowiedzieć w naszym zwykłym wyrazie, że za przeproszeniem „breszete“, bo co my Polacy zaczniemy robić dobrego dla kraju, to wy zaraz przeciwko temu stajecie okoniem i wszelką pracę w kraju utrudniacie.

Wy to robicie z Sejmu i parlamentu budy jarmarczne i karczmy, krzycząc i wrzeszcząc jak dzikie bestye, że wam tylko dzieje się krzywda. Podczas uchwały sejmowej o włościach rentowych krzyczeliście, że to ruska kryuda, przy kanałach galicyjskich, gdzie ludność zamiast wychodzić poza granice kraju miałaby tu zarobek, to także była ruska kryuda. Grają i świszczą w Sejmie, w parlamencie wiedeńskim biją się, rozbijają posłom głowy i łamią pulpity, krzesła i fotele, i to także ruska kryuda.

W Koropcu hajdamaka Kahaniec na odbycie kary zasądzonej przez sąd za kradzież niechce iść dobrowolnie, rzuca się z siekierą na żandarmeryę, chce ich porąbać, to ruska kryuda.

Siczyński morduje namiestnika Potockiego, bo i to że on żył to ruska kryuda.

Banda hajdamaków wywala i rozbija wszystkie przydrożne krzyże przy gościńcu od Zabłotowa aż do Rożnowa około 3 mile, bo to ruska kryuda. Akademicy ruscy we Lwowie w bestyalski sposób niszczą sale uniwerstetu, drą potrety, strzelają z brauningów i zabijają sami swego koiegę Kocka, i to ruska kryuda.

Przy rozdziale subwencyi traktatowych otrzymują Rusini trzecią część pomimo tego, że ogólnych podatków Polacy płacą 80 procent a Rusini 20 procent, i to ruska kryuda. Przy rozdziale funduszu klęskowego udziela się Rusinom przez pana Bobrzyńskiego trzecią część zapomogi, i to ruska kryuda. Żądają Rusini swego uniwersytetu osobno, zupełnie odrębnie i chcą zabrać połowę naszego polskiego, i to ruska kryuda.

Rusini należą do wszystkich polskich Towarzystw ekonomicznych, jak c. k. Towarzystwa gospodarskiego i Kółek rolniczych, skąd grubo korzystają, bo to ruska kryuda.

Palą polskie dwory, niszczą zboża i plony polne, i to ruska kryuda.

Nauczyciele ruscy katują polskie dzieci i wypędzają ze szkół, bo to ruska kryuda. Wyrzucają ze szkół naukę języka polskiego, bo to ruska kryuda.

W Załuczu w wybudowanej cerkwi przez dziedzica Polaka, który nie chcąc, ażeby w jego wsi mieszkańcy byli obciążeni daniną na budowę cerkwi, buduje swoim kosztem za 40 tys. kor., za to po jego śmierci Rusini zamykają cerkiew niepozwalają, ażeby pogrzeb odbył się z ciałem, bo to ruska kryuda.

Buduje rząd zakład karny w Drohobyczu a nie w Kołomyi, i to ruska kryuda, nawet zakład w Wiśniczu mówią oni, że to „za naszu praciu, za naszi kroszi ta za naszu krow, to wsio sia robyt, i to nasza kryuda.“

Uczniowie wyższego gimnazyum ruskiego w Kołomyi wraz z akademikami grasują po całym powiecie, rabując duchowieństwo ruskie za rusku kryudu. Napadnięty ksiądz ruski w Piadykach przez tych bandytów, którzy mu usta zakneblowali, umiera z przestrachu, za rusku kryudu. Napadają spokojnych włościan z Jezierzan, powracających z Tłumacza biją i kaleczą, za rusku kryudy. Biją okna w cerkwi w Załuczu, wypędzają gr.-kat. księdza, nie pozwalają mu odprawiać mszy św. w cerkwi, bo to ruska kryuda, potem około 70 tych herojów została sądownie ukaranych, za rusku kryudu.

W Czortowcu pod Obertynem wójt hajdamaka peł-

niącego służbę żandarma wraz ze swymi towarzyszami biją na drodze kamieniami, i to ruska kryuda.

Hucuł z Żabiego, Jura Sołomijczuk, podczas agitacyi wyborczej za Trylowskim dopuścił się zbrodni, za co zostaje wskazany na 6 miesięcy więzienia i pomimo tego, że go wybrano zastępcą posła Trylowskiego, Trylowski wmówił w niego, że to ruska kryuda.

W Czeremchowie pod Ottynią ksiądz ruski Hawrysz nie pozwala na urządzenie bramy tryumfalnej na rządowym gościńcu, celem przyjęcia arcyksięcia i poleca swym parafianom zburzyć takową siekierami, pomimo tego, że brama owa postawioną została kosztem starostwa, i to także ruska kryuda.

W Turce pod Kołomyją, polakożerca wójt Andrusiak sprzeniewierza około 700 koron, za co zostaje suspendowany i sprawę ujęła c. k. prokuratorya, i to także ruska kryuda.

W Żabiu urządzają bunt i chcą c. k. Sąd powiatowy rozebrać, mówiąc, że to: za naszu kryudu.

Zastępca prawny Trylowskiego, Sołomijczuk w cerkwi podczas mszy św. chce obić księdza, czem wywołuje gwałt publiczny za rusku kryudu. Trylowski przed swoim wyborem na posła do parlamentu porozdzielał wszystkie dobra i lasy kameralne hucułom, za rusku kryudu, huculi potem żałowali, że oddali swe głosy Trylowskiemu, bo niczego nie dostali, biją się sami między sobą, za rusku kryudu. Trylowski wybrany w dwóch okręgach odstępuje jeden mandat za 30 tysięcy Łahodyńskiemu, za rusku kryudu, sam uzyskuje koncesyę na budowę kolei, którą sprzedaje żydom i zarabia 100 tysięcy, bo to ruska kryuda, robią więc wszyscy jak to, co drze i kwiczy, a Bobrzyński im pastuchem sam się przy tem ćwiczy na tej ruskiej kryudi. *Czytelnik.*

Zaniedbanie spraw krajowych.

Z mowy posła hr. Skarbka.

Najważniejsze sprawy krajowe są przez wiedeńskie Koło zupełnie zaniedbane; przywódcy rządzącego bloku, zajęci intrygami i zabiegami karyerowo-politycznymi, nie mają oczywiście ani czasu, ani chęci zajęcia się niemi, a ponieważ blok włada Kołem niepodzielnie, przeto posłowie, po obywatelsku pojmujący swe zadanie, są najczęściej bezsilni i zamiast poparcia w Kole, napotykają, odwrotnie, na hamulec, łamiący wszelką pracę.

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego mówił poseł hr. Skarbek:

Było to tradycyjnym, dobrym zwyczajem poprzednich prezesów Koła, że zwoływali dość często posiedzenia Koła i zaznajamiali posłów z biegiem spraw politycznych. Obecnie zwyczaj ten idzie w zapomnienie, Koło bardzo rzadko się zbiera, tem samem o niczem autentycznie nie jest informowane. Obecnie mamy się rozjechać na przeszło czterotygodniowe ferye, sądziłem zatem, że byłoby nie od rzeczy, aby Koło przez sprawozdanie prezesa dowiedziało się o przebiegu spraw politycznych i o planach politycznych na przyszłość. O ile bowiem tutaj nieświadomość naszą możemy pokrywać mniej lub więcej prawdopodobnymi domysłami i plotkami, o tyle wyborcom obowiązani jesteśmy mówić tylko prawdę. Skoro się zatem przekonałem, że prezes Koła niema zamiaru zwołania przed wyjazdem posłów Koła, zażądała frakcya demokratyczno-narodowa zwołania Koła i przeprowadzenia dyskusyi politycznej.

Rozjeżdżamy się znowu pod przykrem wrażeniem, że o p r ó c z c i ę ż a r ó w n o w y c h n i c d o b r e g o i p o ż y t e c z n e g o d l a k r a j u n i e p r z y w o z i m y. — Uchwaliliśmy tak zwane konieczności państwowe, zatem ustawę wojskową, ustawę o świadczeniach wojennych, a nie przywozimy do kraju ani noweli do **ustawy kanałowej,** ani środków na dalszą regulacyę rzek, ani kolei lokalnych, ani upaństwowienia szkół w Białej i Orłowej. Sanacya finansów krajowych, którahy umożliwiła uregulowanie budżetu krajowego, podniesienie płac nauczycieli, uległa niestety zwłoce i nie wiedzieć, czy i kiedy załatwioną zostanie.

Bilansu zatem naszej dotychczasowej pracy nie można nazwać dodatnim i kraj słusznie może nas zapytać, z czemże wracacie? Przyczyną tego niepowodzenia jest zdaniem mojem to, że uwagę Koła i jego prezydyum pochłaniały oprócz wielkiej polityki, dwie ważne sprawy, t. j. uniwersytet ruski i reforma wyborcza sejmowa. Niemi zajmowało się przedewszystkiem prezydyum Koła i wskutek tego nie dziw, że nie pamiętano dostatecznie o kanałach, rzekach, kolejach i gimnazyach.

W kraju straszna nędza, rolnik z powodu nieurodzaju, robotnik z powodu braku pracy głodem przymiera, a my tutaj czas tracimy przy sporach, czy wybory do Rad powiatowych mają być pośrednie czy bezpośrednie. Czy to właściwe i czy nie należałoby raczej dążyć do podziału pracy, a nie łączyć jej w rękach kilku polityków w Wiedniu, pozostawiam do oceny wysokiemu Kołu.

Blok się rozlatuje.

U ludowców.

Poseł sejmowy, dr. Franciszek Stefczyk, wystąpił ze Stronnictwa ludowego i złożył mandat poselski. Jako powód tego swego kroku podał, że nie może pogodzić sumienia swego z polityką Stapińskiego. Równocześnie złożył pan Stefczyk godność wiceprezesa Rady narodowej i wiceprezesa Stronnictwa ludowego.

Od dawna już było wiadomem powszechnie, że poseł Stefczyk inaczej zapatruje się na politykę bloku, aniżeli prezes jego stronnictwa, Stapiński. I tak w sprawie darowania ukraińcom uniwersytetu, poseł Stefczyk pojechał do Wiednia, aby tam zaprotestować przeciw zgubnej robocie Stapińskiego. Trochę później, gdy Stapiński razem z Bobrzyńskim ułożyli projekt reformy wyborczej, szkodliwy bardzo dla polskiego ludu, a hojny dla Rusinów, poseł Stefczyk wydał osobną książeczkę, w której, jak na dłoni, udowodnił, że za takim projektem żaden Polak głosować nie powinien. Teraz znowu, gdy poseł Stefczyk, jako mąż zaufania ludowców, organizował Komitet obywatelski, jako najwyższą władzę na wypadek powstania, Stapiński na własną rękę zgłosił przystąpienie ludowców do Komisyi tymczasowej, utworzonej przez socyalistów i żydów. Wyprowadziło to wszystko posła Stefczyka wreszcie z równowagi: na ostatniej Radzie naczelnej ludowców wypowiedział on Stapińskiemu całą prawdę do oczu, a gdy potulna większość uchwaliła Stapińskiemu votum zaufania, poseł Stefczyk oświadczył, że dalej on komendy takiej słuchać nie może i ze stronnictwa występuje.

Poseł Stefczyk to nie lada pionek, to była bądź co bądź ozdoba Stronnictwa ludowców. Jako dyrektor Patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena zasłużył sobie dobre imię w narodzie i u ludu. Jako wyborny znawca spraw włościańskich podawał nieraz nowe śmiałe projekty ustaw, które „Ojczyzna" nie zawsze za trafne uznawała, ale które zawsze za z najlepszej myśli i serca pochodzące uznać było trzeba.

Kiedyś, gdy w r. 1908 poseł Stefczyk wstąpił do ludowców, żałowaliśmy go, bo wlazł w nie swoje towarzystwo. Dziś, gdy i on uznał, że myśmy lepiej znali Stapińskiego i jego „sąsiadów", wyrazić musimy radość, że tak się stało, i życzenie, aby reszta uczciwych ludzi, jacy jeszcze nie wiemy dlaczego u ludowców siedzą, stronnictwo to opuściła, bo być ludowcem to dziś wstyd dla uczciwego człowieka.

U stańczyków.

Konserwatyści nie tworzą dziś jednolitego stronnictwa. W latach ostatnich rozbili się oni na trzy odłamy, często ostro się zwalczające. I tak Centrum, do którego z wybitnych posłów należą: Tad. Cieński, Włodz. Kozłowski, książę Witold Czartoryski, Stan. hr. Stadnicki, Stan. Starzyński i t. d., zupełnie się od konserwy oderwało i utworzyło nowe stronnictwo: „Jedność narodową". Ma ono 18 posłów w Sejmie, a do jego obozu zaliczają się w znacznej części właściciele dóbr we wschodniej Galicyi, profesorzy uniwersytetu i t. d. Ten obóz zwalcza ostro innych konserwatystów, a zwłaszcza Bobrzyńskiego i dzisiejszy blok.

Drugi odłam konserwy to Podolacy. Tworzą oni grupę z około 30 posłów złożoną, wyłącznie z pośród obszarników. Tym przewodzą: exnamiestnik Piniński, Urbański, Abrahamowicz, Cielecki. Oni czasem idą z rządem i Bobrzyńskim, czasem przeciw — a najczęściej siedzą na dwu stołkach.

Trzeci odłam to stańczycy, pochodzący z zachodniej Galicyi, a rekrutujący się z obszarników i wysokich urzędników w zachodniej Galicyi — należą też wyjątki ze wschodu. Tym przewodniczą: namiestnik Bobrzyński, Stanisław i Zdzisław Tarnowscy, Antoni Wodzicki, Władysław Jaworski, exminister Korytowski i t. d. Z tymi to zawarł sojusz Stapiński.

Przy obecnej reformie wyborczej idą ławą za Bobrzyńskim jego wierni stańczycy. Podolacy są zupełnie rozbici — jedni idą z Bobrzyńskim, drudzy ostro przeciw. Centrum ostro stanęło przeciw. Rozpoczęła się teraz walka o pojedyńczych posłów. Centrum, które ma wśród wyborców kuryi wielkiej własności we wschodniej Galicyi większość, wydało hasło: niechaj posłowie zapytają swoich wyborców o zdanie co do reformy. Jakoż dwa wiece już były — a skutek ich dla stańczyków jest wprost zabójczy. Z okręgu żółkiewskiego są posłami: Starzyński, należący do Centrum, i Andrzej Lubomirski, należący do Podolaków. Wyborcy zmusili księcia Lubomirskiego do zajęcia takiego stanowiska, jak prof. Starzyński. W okręgu samborskim są posłami: Rayski (centrum), Niezabitowski (stańczyk), Komorowski (podolak). Wiec solidarnie poparł zdanie Rayskiego, a skutek był taki, że Komorowski przyrzekł wyborcom zastosowanie się do uchwały, a Niezabitowski, nie chcąc się poddać, oświadczył, że wobec tego składa mandat poselski. I rzeczywiście mandat złożył. A poseł Niezabitowski należał do wybitnych konserwatystów: był on z ich ramienia wiceprezesem Rady narodowej.

Spodziewać się trzeba, że taki sam fatalny wynik będzie dla zwolenników Bobrzyńskiego w całej wschodniej Galicyi. Będzie to wymiatanie resztek Bobrzyńszczyzny z dwóch trzecich części całego kraju.

Czy w tych warunkach blok się utrzyma? — Zobaczymy.

Walka o polskość Sejmu.

Gminy powiatu kołomyjskiego, kolonie mazurskie św. Stanisław i św. Józef, nadesłały nam uchwały zgromadzeń, zaopatrzonych licznymi podpisami, przeciw niesprawiedliwej, krzywdzącej reformie sejmowej, przeciw oddawaniu polskiego Sejmu hajdamakom. — Takie rezolucye muszą wszyscy uczciwi Polacy uchwalać i podpisywać na zgromadzeniach gminnych, wszędzie tam, gdzie mieszka polski lud. Gdzie jest uświadomiony uczciwy Polak, musi się odbyć zgromadzenie w sprawie reformy sejmowej, najdalej do dwu tygodni. O uchwałach należy Redakcyę zawiadomić. Pamiętajmy, kto nie szanuje praw narodowych, kto nie umie bronić polskości, kiedy jest ona tak zagrożona, jak obecnie, nie jest godzien polskiego imienia. Kto nie walczy w obronie swych praw, ten nie jest ich godzien.

Zebrani na wiecu mieszkańcy wsi....

1) protestują uroczyście przeciw niesprawiedliwemu, a z narodowego punktu widzenia godnemu potępienia zamiarowi wyznaczenia dla włościan polskich Galicyi, a przedewszystkiem włościan ze wschodniej Galicyi, mniejszej liczby mandatów do Sejmu, niż się im wedle liczby należy,

2) żądają dla siebie takiej liczby posłów, jaka się im należy wedle słuszności ściśle na równi z włościanami ruskimi, tudzież należytego zabezpieczenia tych mandatów dla ludności polskiej,

3) Żądają przy wyborach do Rad powiatowych z gmin wiejskich należytego zabezpieczenia mniejszości narodowych i zapewnienia włościanom polskim takiego zastępstwa, jakie wedle liczby i siły podatkowej słusznie się im w Radach powiatowych należy,

4) Żądają, by wybory do miast na 30 posłów odbywały się w ten sposób, aby Polacy byli niezależni od żydów.

5) Domagają się stanowczo, ustawowego zapewnienia czystości wyborów do Sejmu.

6) Domagają się uniezależnienia budżetu i zmiany statutu krajowego od obstrukcyi ukraińskiej.

7) Wzywają polskich posłów, aby użyli wszelkich środków do obrony polskości Sejmu, której zagraża projekt blokowy reformy wyborczej. Na projekt blokowy bezwarunkowo zgodzić się posłom polskim nie wolno.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Nowa Września. Dzienniki lwowskie donoszą: Mniej więcej w połowie grudnia zeszłego roku kilkoro polskich dzieci, uczęszczających w Radowcach na Bukowinie do szkoły ludowej, znieważyli czynnie nauczyciele Niemcy za uczęszczanie na religię polską, wykładaną w Czytelni polskiej przez ks. Wieckiego. Nauczyciele, i to nietylko młodzi ludzie, lecz i dojrzali, z całą brutalnością bili dzieci trzciną, targali je za włosy, obdarzali policzkami i obelżywemi słowami, grożąc, że dostaną jeszcze więcej, jeśli się nie zastosują do zakazu uczęszczania na religię.

Gdy sprawa stała się głośną, władze szkolne wskutek zażalenia rodziców wdrożyły śledztwo, które prowadził zniemczały inspektor zupełnie dowolnie. Wskutek interpelacyi posła dr. Kwiatkowskiego, prezydent kraju hr. Meranu przyrzekł najsurowiej ukarać winnych i polecił przeprowadzenie śledztwa w obecności inspektora polskiego. Niezależnie od tego, rodzice pokrzywdzonych dzieci wnieśli skargę do sądu pow. przeciw nauczycielom Niemcom Pauliczowi, Messnerowi i Nicpońskiemu (renegatowi, wychowankowi bursy polskiej.)

Na rozprawie został nauczyciel Paulicz skazany na karę 50 kor., lub 5 dni aresztu i koszta procesu, jednak sąd nie przyjął za udowodnione, że bił za religię. Sprawę nauczyciela Nicpońskiego oddano prokuratoryi w Suczawie, gdyż z zeznań dzieci okazało się, że namawiał je w szkole do fałszywych zeznań. Nauczyciela Messnera uwolniono, nie uwierzono bowiem zeznaniom dzieci pokrzywdzonych, gdyż były sprzeczne z zeznaniami świadków, podanych przez nauczycieli. Zastępca prokuratora wniósł zażalenie nieważności do Suczawy.

Demel przeciw szkołom polskim. Na zgromadzeniu walnem Związku niemieckiego w Berlinie przemawiał między innymi burmistrz z Cieszyna, niegdyś polskiego miasta, dr. Demel o szkolnictwie na Śląsku cieszyńskim. Oświadczył on, że rząd pod naporem stronnictw słowiańsko-narodowych postępuje na Ślązku przeciwko Niemcom (?!). Tworzy bowiem zakłady wychowawczo-naukowe, których zupełnie tam nie potrzeba; dla 50 słuchaczy polskich w obu istniejących akademiach górniczych w Leoben i Przybramie utworzona ma być Akademia górnicza w Krakowie i na to wyłożona będzie suma 2 i pół miliona koron, wraz z rocznym stałym wydatkiem 180 tysięcy koron. Taka Akademia polska w Krakowie — zdaniem p. Demla — oznacza zamach na górnictwo śląskie, które będzie zalane inżynierami polskimi. Ciągły napór Polaków na szkolnictwo śląskie jest głównym celem Koła polskiego, które znajduje poparcie ze strony rządu. W końcu mowca polecił Niemcom, aby się uczyli drugiego języka krajowego już w szkole ludowej.

ZABÓR ROSYJSKI.

O biskupstwo wileńskie. Rząd rosyjski przedłożył Rzymowi trzech kandydatów na biskupstwo wileńskie. Rzym nie dał odpowiedzi, gdyż uważa za biskupa wileńskiego ks. Roopa, usuniętego przez rząd rosyjski. Zamianowanie nowego biskupa mogłoby nastąpić tylko wówczas, gdyby ks. Roop zrzekł się dobrowolnie biskupstwa, lub został usunięty przez władze duchowne za przewinienie religijne lub kościelne, co w tym wypadku niema miejsca.

Archidyecezya Warszawska. Najpoważniejszymi kandydatami na stolicę arcybiskupią warszawską są: ks. kano-

nik Kakowski, b. regens seminaryum warszawskiego, a obecny regens Akademii duchownej w Petersburgu. Ks. kanonik Zygmunt Chełmicki, znany działacz społeczny w Warszawie i ks. Kluczyński, regens seminaryum w Kielcach. Tych rząd rosyjski przedstawił Rzymowi jako swoich kandydatów.

Decyzya może nastąpić podług wyboru Papieża. Który z powyższych kandydatów otrzyma tron Arcybiskupi — trudno dziś przewidzieć.

Na parcelacyę. „Kuryer litewski" dowiaduje się, że majątek Ussowo w pow. Słuckim, odwieczna własność Rejtanów, który drogą spadku stał się własnością Gustawowej hrabiny Broel Platerowej, z domu Harting, ma być rozparcelowany przez Bank włościański między prawosławnych.

Echa sprawy Macocha. Z Piotrkowa donoszą, że po niedzieli przewodniej odbędzie się w więzieniu piotrkowskiem oficyalna ceremonia zdjęcia szat kapłańskich ze znajdujących się w tem więzieniu ex-księży Paulinów. Mówią, że na ceremonię tę przyjedzie ks. biskup Zdzitowiecki. — Po upływie 8 dni od czasu tej ceremonii Damazy Macoch i Izydor Starczewski, skazani na ciężkie roboty, zostaną wysłani z Piotrkowa do Warszawy, w celu umieszczenia ich w więzieniu w Mokotowie.

Helena Macochowa zostanie zesłana dopiero za parę miesięcy do jednego z więzień „katorżnych" w odległym punkcie Syberyi. Macochowa wyraziła chęć pełnienia w szpitalu tamtejszego więzienia funkcyi „siostry miłosierdzia", a po odbyciu chce stale zamieszkać na Syberyi.

Olesiński, skazany na 3 i pół roku rot aresztanckich, odsiedzi karę w więzieniu piotrkowskiem. Wszyscy skazani wyrazili chęć podania prośby do tronu o złagodzenie kary.

Włościanie polscy w Królestwie wykupują większą własność. „Głos Płocki" donosi, że w ostatnich czasach włościanie kilku gmin w gubernii płockiej wykupili przy pomocy Banku włościańskiego kilka majątków ziemskich na cele parcelacyjne. I tak dobra Subocino w pow. sierpeckim od Kazimierza Zdziarskiego kupili włościanie za sumę 99.166 rubli. Krzynowłogę Małą w pow. przasnyskim od Ludwika Gniewosza kupili włościanie za sumę 52.568 rb. Dobra Radzimowice w pow. mławskim od Stanisława Chaniewskiego kupili włościanie za sumę 34.874 rb.

Z dóbr Śniegocina powiatu płockiego od Jenty Lesman i Suchera Flaksa kupił 200 morgów 212 prętów Ryszard Michał Ławruszczuk.

ZABÓR PRUSKI.

Dorobek komisyi kolonizacyjnej. Komisya kolonizacyjna przesłała sejmowi pruskiemu sprawozdanie ze swej działalności za rok 1912. Komisya nabyła w tym roku około 1350 włok ziemi. Z tego z rąk polskich wykupiono przeszło 500 włok za cenę 10 milionów 628 tysięcy marek. Założono 26 nowych wsi niemieckich. Ogółem od początku swego istnienia, komisya kolonizacyjna obsadziła na ziemiach polskich 745 tysięcy osób. Dotychczas na cele kolonizacyi wydał rząd pruski 826 milonów marek, t. j. około 1000 milionów koron.

Polacy i centrum na Śląsku pruskim. Prowincyonalny komitet wyborczy Śląska postanowił bez sojuszu z centrum wystąpić z polskiemi kandydaturami poselskiemi w okręgu pszczyńsko-rybnickim i opolskim. W innych okręgach pozostawia komitet wyborcom polskim wolną rękę.

Wybory do sejmu pruskiego. Poseł Idzi Świtała oświadcza, że nie zamierza nadal kandydować. Ze strony polskiej wymieniają kandydatury ks. Styczyńskiego i Franciszka Morawskiego. W obozie centrowym na Górnym Śląsku panuje niezadowolenie, że nie zawarto kompromisu z Polakami.

Rozbój. Majątek Kołdrąb, własność p. Trzcińskiego, przeszedł na własność komisyi kolonizacyjnej. Otaksowano go o 150.000 marek niżej wartości.

Sprawiedliwość w pikelhaubie. W Inowrocławiu toczył się proces o obrazę agenta Pielakowskiego na tle sprzedaży ziemi. Naczelnego redaktora „Dziennika kujawskiego" p. Poszwińskiego, skazano na dwa tygodnie więzienia, odpowiedzialnego redaktora p. Królaka na 100 marek.

POD ZNAKIEM POKOJU.

Podstawy rokowań pokojowych.

Wielkie mocarstwa ujęły w swe ręce sprawę zakończenia wojny bałkańskiej na następujących warunkach:

Mocarstwa przyjmują z zadowoleniem do wiadomości zgodzenie się na pośrednictwo przez państwa związkowe i stwierdzają, że przed rozpoczęciem omawiania warunków pokoju jest rzeczą mocarstw sformułować podstawy rokowań, które mają być przedsięwzięte. Podstawy te są następujące:

1) Granicę Turcyi europejskiej tworzy się przez linię Enos-Ergene-Midia. Wszystkie obszary na zachód odstępuje się państwom związkowym, z wyjątkiem Albanii, której prawno-państwowe stosunki i granica zastrzeżone będą mocarstwom.

2) Uregulowanie kwestyi wysp Egejskich również zastrzeżone będzie mocarstwom.

3) Turcya stwierdza swoją bezinteresowność co do Krety.

4) Mocarstwa nie mogą się oświadczyć za odszkodowaniem wojennem, dopuszczą jednak państwa związkowe do komisyi dla uregulowania ich udziału w otomańskim długu państwowym i finansowych ciężarach obszarów, które im będą przyznane. Turcya będzie również reprezentowaną w tej komisyi.

Mocarstwa są za tem, aby przed przyjęciem tych wstępnych kroków, kroki nieprzyjacielskie były wstrzymane. Gdyby państwa związkowe nie przyjęły tych projektów mocarstw, oświadczają one, że nie możnaby na mocarstwa liczyć przy regulowaniu finansowych i innych kwestyi, które będą potrzebne po zawarciu pokoju.

Państwa związkowe prowadzą jeszcze ze sobą rokowania w sprawie odpowiedzi na tę notę mocarstw, przedstawiającą podstawę dla rokowań pokojowych. Spodziewają się, że w ciągu trzech dni nastąpi porozumienie. Słychać, że państwa związkowe chcą przyjąć notę mocarstw za podstawę rokowań pokojowych i spodziewają się, że kilka warunków zostanie zmienionych na ich korzyść.

Z terenu wojny.

Poddanie się Dżawida paszy.

Dżawid pasza poddał się z 15.000 ludźmi wojskom serbskim nad rzeką Skumbi. Korpus ten zorganizował Dżawid pasza z niedobitków armii monastyrskiej i oddziałów tureckich, rozprószonych po Albanii.

Szturm na Adryanopol.

W poniedziałek o godz. 1 po północy przedsięwzięły wojska bułgarskie generalny szturm na wszystkich sektorach przeciw wysuniętym pozycyom twierdzy Adryanopolskiej. Koło godziny 3 nad ranem posunęli się Bułgarzy, mimo rozpaczliwego oporu nieprzyjaciela, naprzód w walce na bagnety i udaje się im obsadzić wszystkie pozycye przed wschodnim sektorem. Pozycya ufortyfikowana Masiak wraz z portem tego samego nazwiska i wszystkie ufortyfikowane punkty, położone bezpośrednio przed wschodnią linią fortyfikacyi, wpadły w ręce Bułgarów, którzy zdobyli 12 armat z należącem do nich uzbrojeniem oraz 4 mitraliezy i zabrali do niewoli batalion, liczący około 300 ludzi. Bułgarskie straże przednie obsadziły punkt Seranendas, położony w oddaleniu około 1 klm. od linii twierdzy. Na zachodnim i południowym sektorze odrzucili Bułgarzy nieprzyjaciela z pozycyi wysuniętych naprzód i posunęli się znacznie naprzód ścigając go.

Bułgarzy zdobyli Adryanopol.

Szukri pasza poddał się we środę o godz. 2-ej po południu generałowi bułgarskiemu, Iwanowowi.

Wiadomość ta, aczkolwiek oddawna oczekiwana, jest dla tego ważną, że powinna zakończyć wojnę. Bohaterska obrona Adryanopola jest obok obrony Skutari ostatnim pomnikiem chwały oręża tureckiego. Po pięciomiesięcznej obronie Szukri pasza oddał w ręce zwycięzcy pożarem ob-

jęte zwaliska. Dotrzymał rozpaczliwej zapowiedzi, że nieprzyjacielowi pozostawi tylko zgliszcza.

Adryanopol padł po zdobyciu przez Bułgarów wszystkich fortów wschodnich. Turcy wysadzili w powietrze wszystkie magazyny.

Do Adryanopola wtargnął pierwszy pułk piechoty Szipka, potem pułki Jamboli i Rodope, a następnie konnica. Miasto płonie.

Dwadzieścia jeden strzałów armatnich ogłosiło w stolicy Bułgaryi, Sofii, zajęcie Adryanopola. Wiadomość przyjęto z entuzyazmem. Olbrzymi tłum wyległ na ulice. W kościołach uderzono w dzwony. — Generał Iwanow zawiadomił naczelnego wodza Sawowa, że Szukri pasza poddał się wraz z całym sztabem. Iwanow zamianował dla Adryanopola komendanta miasta i szefa garnizonu, którzy wydadzą zarządzenia, potrzebne dla utrzymania porządku. Generał Iwanow odbędzie wjazd we czwartek do Adryanopola.

Równocześnie prawie uderzyli Bułgarzy na wojska tureckie na linii Czataldży broniącej dostępu do Konstantynopola i — jak słychać — zmusili Turków do ucieczki na prawem skrzydle.

Zamordowanie O. Palicza.

W Albanii zamordowali Czarnogórcy franciszkanina narodowości albańskiej O. Palicza dnia 7 b. m. za wierność religii katolickiej.

O. Palicz był bardzo lubiany przez całą ludność katolicką Albanii, gdyż był rodowitym albańczykiem. Liczył lat 43. Dnia 7 b. m. żołnierze czarnogórscy w Djakowie, prowadzeni przez księży prawosławnych, rzucili się na Albańczyków katolickich, aby ich zmusić gwałtem do przejścia na prawosławie. Z górą 300 osób, mężczyźni, kobiety i dzieci, a wśród nich ks. Palicz, zostali powiązani sznurami i wezwani do przejścia na prawosławie pod groźbą śmierci.

Księża prawosławni, wskazując na żołnierzy, stojących z nabitymi karabinami, zawołali do Albańczyków: „Albo podpiszecie, żeście przeszli na naszą, jedynie prawdziwą wiarę, albo ci rycerze Boga poślą wasze dusze do piekła“. Na to Albańczycy, skrepowani sznurami, oświadczyli, że podpiszą owe przejście na prawosławie, co też uczynili.

Ostatnim był ks. Palicz, który trzykrotnie wezwany do przejścia na prawosławie, odmówił temu żądaniu. Wówczas na rozkaz księży prawosławnych żołnierze rzucili się na franciszkanina, zerwali z niego habit i zaczęli okładać go kolbami. Ks. Palicz upadł na ziemię, gdyż połamano mu żebra i kości. Żołnierze, leżącego na ziemi, zapytali jeszcze raz, czy przejdzie na prawosławie, na co ks. Palicz oświadczył, że nie porzuci swojej wiary i nie złamie ślubu zakonnego. Wówczas żołnierze zaczęli go znowu bić niemiłosiernie kolbami — aż wreszcie jeden z żołnierzy przebił mu bagnetem piersi i w ten sposób kres położył jego życiu.

W Rzymie mają zamiar ks. Palicza uznać za błogosławionego.

Zatarg Austryi z Czarnogórą.

Rząd czarnogórski przesłał zastępcom mocarstw notę cyrkularną, w której protestuje przeciw żądaniu Austro-Węgier, aby Czarnogóra wstrzymała operacye pod Skutari, dopóki ludność cywilna nie opuści twierdzy oraz przeciw zagrożeniu środkami przymusowemi, gdyby Czarnogóra nie spełniła tego żądania. Czarnogóra oświadcza, że uważa to żądanie Austro-Węgier za naruszenie neutralności.

Rząd czarnogórski oświadcza dalej w swej nocie, że ze względów ludzkości oraz, aby zastosować się do zgodnego życzenia mocarstw, przedsięweźmie u komendanta Skutari potrzebne kroki celem ułatwienia wyjścia ze Skutari ludności cywilnej. W tym celu udał się parlamentarz do Skutari.

Obrońca Skutari, Essad pasza, odrzucił propozycyę wypuszczenia z miasta ludności cywilnej. Rząd czarnogórski zawiadomił o tem austryackiego posła w Cetynii. Z tego samego półurzędowego źródła słychać, że posłowie mocarstw z wyjątkiem rosyjskiego, otrzymali już od swoich gabinetów instrukcyę, co do udziału w kroku zbiorowym mocarstw, mającym na celu wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich pod Skutari i opuszczenia Albanii przez wojska serbskie i czarnogórskie.

Na onegdajszem posiedzeniu ambasadorów w Londynie ambasador rosyjski złożył urzędową deklaracyę swego rządu co do zgody na to, aby Skutari pozostało przy Albanii, nawet w razie zdobycia tego miasta przez wojska sojuszników.

Cypr a Rodus.

Anglia odstąpiła wyspę Cypr Grecyi. Odstąpienie to ma na celu wywarcie presyi na Włochy, aby odstąpiły wyspę Rodus. Wyspa Rodus należy do Turcyi, a Włochy wyspę tę zatrzymały jako zakład.

Widmo wojny Rosyi z Japonią i Chinami.

Rząd japoński przedłożył w parlamencie traktat z Chinami. W traktacie tym ma być zagwarantowana nienaruszalność terytoryum Chin i podniesiona jedność rasy żółtej.

Następstwem tego traktatu ma być to, że Chiny zaprosiły oficerów japońskich, aby przeprowadziły na granicy mongolskiej ćwiczenia wojsk chińskich.

Demobilizacya Rosyi.

Onegdaj rozpoczęło się rozpuszczanie rezerwistów petersburskiego okręgu wojskowego. W Warszawie i innych miastach Królestwa rozpuszczanie rezerwistów rozpoczęło się już w poniedziałek.

Król Konstanty XII.

Nowy król grecki, który jako następca tronu miał tytuł ks. Sparty, urodził się dnia 2 sierpnia 1868 r. w Atenach. Dnia 13 grudnia 1885 został ogłoszony za pełnoletniego, otrzymał rangę kapitana w 1 pułku piechoty i udał się na studya uniwersyteckie do Lipska. W r. 1897 poślubił ks. Zofię, trzecią córkę cesarza niemieckiego Fryderyka III, a więc siostrę Wilhelma II. Z małżeństwa tego pochodzi trzech synów i dwie córki. W nieszczęśliwej wojnie w r. 1897 dowodził ks. Konstanty armią grecką, ale po szeregu klęsk został złożony z dowództwa, które objął popularny generał Smoleński. W r. 1900, gdy żal do następcy tronu został załagodzony, ks. Konstanty został ponownie naczelnym wodzem armii greckiej a równocześnie jej generalnym inspektorem. Surowe sprawozdania jego jako inspektora zjednały mu wielu wrogów pośród rozpolitykowanych i nietęgich żołnierzy. Doszło wreszcie do rewolty i ustąpienia księcia Konstantego z zajmowanych stanowisk. Następca tronu wyjechał na pewien czas za granicę, skąd atoli wkrótce powrócił do kraju. Powitano go na ogół bardzo przychylnie, co było dowodem, że ludność nie podziela w zupełności przekonań kliki oficerskiej. Chcąc okazać, że niema żalu do armii, ks. Konstanty umieścił w jej szeregach dwóch synów swoich. Gdy ogłoszono dnia 1 października 1912 r. mobilizacyę armii greckiej, ks. Konstanty stanął na jej czele. Tym razem szczęście wojenne sprzyjało Grekom.

Z POWIATÓW i GMIN.

Hleszczawa, p. Trembowla.

Głos chłopa ze wschodniej Galicyi do Stapińszczyków.

Jakie macie pojęcie o swoich braciach, Polakach we wschodniej Galicyi, jeżeli słuchają Stapińskiego? Kochani bracia, wy jego słuchacie i jemu wierzycie, a my przez niego cierpimy. On nie widzi, jak Polacy cierpią, jak ich Rusini wyganiają z urzędów gminnych, jak ich język polski wyrzucają z urzędowania gminnego we wschodniej Galicyi, a on z blokiem namiestnikowskim robi ugodę z ukraińcami o mandaty poselskie i ciągle im po jednym mandacie ustępuje. A oni nie dopuszczają do wyboru polskiego członka rady gminnej. Gmina Hleszczawa liczy do 700 dusz polskich, a dlaczego oni nie mogą mieć przynajmniej jednego radnego Polaka? bo ukraińcy nie dopuszczą do tego, nawet ich większość język urzędowy polski wyrzuca. Rusini nie pozwalają nam mieć szkół polskich, ani nauczycieli polskich we wschodniej Galicyi, ale my sami się uczymy, nas uczą te mogiły, gdzie spoczywają pradziadowie nasi, ta ziemia polska,

zroszona krwią, mówi do nas: bądźcie mężni, bądźcie wytrwali a nie złamią was, ani z ojczystej ziemi polskiej krwią przelaną, ani Stapiński, ani Bobrzyński, ani żadne stronnictwo blokowe nie usuną. Oni zginą, a my wierni synowie Ojczyzny byliśmy i będziemy i nie damy Polski zniszczyć. Posłuchajcie nas, bracia, czytelnicy „Przyjaciela“, że czas najwyższy mieć rozum i nie słuchać Stapińskiego, tylko się zbierzcie w jedno stronnictwo Związku narodowo-ludowego, którzy walczą o nas, o cały lud polski, bo kara Boża czeka was za nas Polaków ze wschodniej Galicyi. *Stefan Dżumaga.*

Rozwadów, pow. Tarnobrzeg.

W niedzielę 9 bm. obradował w sali p. Migielskiego w Rozwadowie Komitet pow. Związku narodowo-ludowego. Zebranie zagaił i obszerny referat wygłosił znakomity działacz ludowy p. Grzegorzak. W długiej i wyczerpującej mowie wspomniał p. Grzegorzak o sprawie militarnej i organizacyi naszego stronnictwa.

W dyskusyi zabierali głos: Dr. Jaroszewski, mecenas, Staufer, prof. Chciuk, Migielski, Zieliński, Ciszek, Piwowar, Ciołkosz, Jękot i inni, wogóle wszyscy potępili żydowskiej roboty Komisyę tymczasową, uznając, że należy ćwiczyć się w Sokołach i Drużynach Bartoszowych, a nowe te związki na gwałt zakładać mamy.

Przystąpiono do wyboru Komitetu pow., wybrani ci sami. Do Zarządu weszli: Adam Zieliński, chłop z Majdanu przew., Jan Migielski skarbnik, Staufer sekretarz.

Zaczernie, pow. Rzeszów.

Wiec poselski.

W poniedziałek dnia 10 marca odbył się u nas wieczorem wiec poselski sprawozdawczy posła Antoniego Lewickiego. W sali Kółka rolniczego zebrała się spora liczba wyborców z naszej gminy. Przewodniczył kierownik szkoły p. Józef Cebula, sekretarzował Walenty Wójcik.

Poseł A. Lewicki zdał sprawozdanie poselskie ze swej pracy w parlamencie, jak również przedstawił pracę posłów Związku narodowo-ludowego, jako pożyteczną dla ludu i narodu, nawołując wszystkich chłopów pod nasz sztandar Związku narodowo-ludowego, gdzie się prawdziwie broni praw ludu i całego narodu polskiego.

Następnie p. redaktor Wierczak mówił o obecnem położeniu politycznem naszego narodu, zachęcając do tworzenia pogotowia zbrojnego, t. j. „Sokołów“ i Drużyn Bartoszowych, jak również wyjaśnił sprawę Związków strzeleckich, gdzie rej wodzą żydzi i socyaliści. Dalej mówił o reformie wyborczej i innych koniecznościach ludowych w Sejmie i parlamencie. U nas też był Związek strzelecki, który się rozleciał, a postanowiono założyć „Sokół“ włościański lub Drużynę Bartoszową. Ze zgromadzonych przemawiali p. Wójcik, p. Cebula i p. Tomaka.

Na końcu uchwalono następujące rezolucye:

1. Domagamy się natychmiastowego zwołania Sejmu hwalenia budżetu i sprawiedliwej reformy wyborczej.
2. Sprzeciwiamy się podatkowi od zapałek, jako najwięcej dotykającemu najbiedniejszych.
3. Domagamy się, jeżeli będzie uchwalony podatek od wódki i osobisto-dochodowy, w zamian za to zniesienia podatku domowo-klasowego.
4. Domagamy się, by ustawa o ewikcyi bydła, t. j. odpowiedzialność za sprzedane bydlę była zniżona sześciu miesięcy na sześć tygodni.
5. Popieramy wniosek posłów Lewickiego i Zamorskiego, by w roku bieżącym była przeprowadzona rewizya katastru gruntowego.

Po kilkugodzinnych obradach, które trwały od godziny 6 wieczór do godziny 11 w nocy, przewodniczący zamknął posiedzenie, dziękując p. Lewickiemu i p. redaktorowi za przybycie. *W.*

Głogów, pow. Rzeszów.

W poniedziałek dnia 10 marca odbyło się w Głogowie w sali Sokoła zebranie powiatowe Związku narodowo-ludowego, pod przewodnictwem zastępcy prezesa Komitetu pow. p. Wincentego Tomaki z Trzebowiska, na które przybyli chłopi z okolicznych wsi tak licznie, że sala była wypełniona po brzegi.

Poseł Antoni Lewicki zdał sprawozdanie poselskie ze swej pracy w parlamencie, jak również przedstawił pracę posłów Związku narodowo-ludowego, jako pożyteczną dla ludu i narodu.

Następnie pan redaktor Wierczak mówił o koniecznościach ludowych w Sejmie i parlamencie, dalej przedstawił obecne położenie polityczne, zachęcając, by lud organizował się w Sokołach i Drużynach Bartoszowych. Mowa p. Wierczaka wywarła na zebranych wielkie wrażenie, to też przyjęto ją oklaskami. Zebranie to chcieli zamącić ludowcy, lecz się im nie udało, a gdy podczas dyskusyi zabrał z nich jeden głos, p. Dzióbek z Przewrotnego, to pan redaktor dał mu jednak tak przekonywującą odpowiedź, że gdy uchwalano wotum zaufania posłowi Lewickiemu i posłom Zw. narodowo-ludowego, i ludowcy głosowali. Dalej przemawiali jeszcze p. Rąb z Przewrotnego, p. Muszyński z Głogowa i p. Tomaka.

Następnie uchwalono rezolucyę:

1) Zebrani domagają się natychmiastowego zwołania Sejmu i uchwalenia budżetu i sprawiedliwej reformy wyborczej.

2) Zebrani sprzeciwiają się podatkowi od zapałek, dotykającemu najwięcej najbiedniejszych.

3) Zebrani domagają się: Jeżeli będzie uchwalony podatek od wódki i osobisto-dochodowy w zamian za to ma być zniesiony podatek domowo-klasowy.

4) Zebrani domagają się: by w roku bieżącym była przeprowadzona rewizya katastru gruntowego.

5) Zebrani domagają się, by ustawa o ewikcyi bydła t. j. odpowiedzialność za sprzedane bydle była zniżona z sześciu miesięcy na sześć tygodni.

6) Zebrani domagają się, by zniesiono dwutypowe seminarya nauczycielskie, żeby tak na wsi, jak i w mieście jednakowo uczono, by też jednakowo byli traktowani nauczyciele.

7) Zebrani wyrażają wotum zaufania posłowi Lewickiemu za jego pracę i posłom Związku narodowo-ludowego za ich dzielną obronę, praw ludu i całego narodu polskiego.

Po kilkugodzinnych obradach przewodniczący zamknął posiedzenie, dziękując za tak liczne przybycie. *S.*

WIADOMOŚCI.

Numer dzisiejszy z powodu trzech dni świąt wysyłamy w piątek, a nie, jak zwykle, we czwartek.

Dzień Kościuszkowski w Krakowie urządza Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki w niedzielę, dnia 13 kwietnia 1913 dla uczczenia rocznicy chwalebnej bitwy pod Racławicami. Na program złożą się: nabożeństwo w kościele Najśw. Maryi Panny, następnie publiczny walny wiec oświatowy z udziałem najwybitniejszych posłów ludowych. Po przerwie obiadowej dane będzie w Teatrze miejskim uroczyste przedstawienie Kościuszki pod Racławicami z Dyrektorem Solskim w roli tytułowej.

W przerwie obiadowej oprowadzi się gości po mieście dla zwiedzenia najcenniejszych pomników i złożone zostaną wieńce włościańskie u stóp pomnika Kościuszki w Straży pożarnej.

Ze względu na obecną wojenną sytuacyę międzynarodową naród polski winien sobie uprzytomnić świetlane chwile swojej historyi, zaś ta podstawowa część narodu, włościanie, winni zobaczyć naocznie, jak ich przodkowie z Bartoszem Głowackim na czele zdobywali armaty na Moskalach.

Zwyczajne walne zgromadzenie Koła im. króla Władysława Jagiełły Tow. Szkoły Ludowej w Białej odbędzie się w sobotę 29. marca 1913 roku o godz. $6^1/_2$ wieczorem w auli Seminaryum T. S. L. w Białej.

Porządek obrad: 1. Odczytanie protokołu z osta-

tniego Waln. Zgrom. 2. Sprawozdanie Zarządu za rok 1912. 3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 4. Dyskusya nad sprawozdaniami. 5. Wnioski interpelacye. 6. Wybory nowego Zarządu i komisyi kontrolującej na rok 1913. 7. Wybór delegatów na Walny Zjazd Tow. Szkoły Ludowej. W razie braku kompletu odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie koła o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem bez względu na komplet.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybory Stefana barona Moysy-Rosochackiego, właściciela dóbr w Rudnikach, na prezesa, a dr. Mikołaja Krzysztofowicza, właściciela dóbr w Załuczu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Śniatynie; ks. Jana Bierzeckiego gr. kat. proboszcza i dziekana w Lisku, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Lisku, oraz dra Teofila Dębickiego, właściciela dóbr i adwokata krajowego w Kołomyi, na następcę prezesa Rady powiatowej w Kołomyi.

Wiec delegatów nauczycielstwa ludowego, wybranych na wiecach powiatowych w całym kraju, zwołany przez komitet wykonawczy ostatniego wiecu naucz. odbył się we środę 19. bm. w sali ratuszowej o godz. 3. popołudniu. Nauczycielstwo przez usta delegatów przedstawi raz jeszcze swe postulaty obradującemu sejmowi. Na wiec zaproszeni zostali posłowie sejmowi wszystkich stronnictw politycznych.

Podwyższenie kontyngentu rekruta. Jeszcze w tym roku wniesione zostanie przedłożenie o podwyższeniu kontyngentu rekruta dla armii wspólnej o 25.000 ludzi w Austryi. Wynikłe z tego jednorazowe koszty wynosić mają 200 milionów koron, natomiast stałe (coroczne) 30 milionów.

Grabież grosza polskiego. Niedawno ogłoszono wykaz uczniów, którzy otrzymali stypendya w Wydziale krajowym. Wśród nich 12 Rusinów otrzymało stypendya polskie w ogólnej kwocie 3.825 kor., do których należy dodać 100-koronowy zasiłek, tak, że ogólna kwota stypendyów polskich, obecnie nadanych Rusinom, bez doliczania tych, którzy posiadają wsparcia dawniej nadane, wynosi 3.925 kor. Tak się krzywdzi polskie dzieci, aby tylko poprzeć Rusinów.

Potęga ciemnoty wśród ludu. Z Nowego Sącza piszą nam: Jak wielką jest jeszcze ciemnota wśród ludności górskiej, zwłaszcza co do ukrywania w domu pieniędzy, świadczą następujące przykłady. Do jednej z kas przybyła góralka z Łąki i przyniosła około 1000 koron w banknotach pogryzionych przez myszy w jakimś tajnym schowku pod progiem chaty. Stary wieśniak z Andrzejówki, powróciwszy z Ameryki wydobył z ukrycia domowego 3000 koron w celu zakupienia za uciułany grosz kilka morgów ziemi. U rejenta, gdzie miał się dokonać akt kupna, ze zgrozą dowiedział się włościanin, żd przyniesione przezeń pieniądze co do grosza, to stare, dziś bezwartościowe i nie nadające się do wymiany banknoty. Widząc ruinę swą, nieszczęsna ofiara ciemnoty padła na ziemię bez zmysłów. Mimo ratunku natychmiastowego, grozi wieśniakowi pomieszanie zmysłów.

Sprawa aresztowanego sekretarza namiestnictwa, Jana Łopuszyńskiego (Rusina) przybiera, zdaje się, duże rozmiary. Prowadzący śledztwo sędzią śledczy Huth, do onegdaj bawił celem przeprowadzenia dochodzeń na miejscu w kilkunastu miejscowościach zachodniej i wschodniej części kraju, a rezultatem dotychczasowych tych dochodzeń było uwięzienie dwu osób, pewnego urzędnika i pewnego pośrednika żydowskiego, jako pomocników Łopuszyńskiego w jego nadużyciach.

Katastrofa na Wisłoku. Na przewozie na Wisłoku między Czudcem a Babicą przyszło we wtorek w nocy między godz. 10·30 a 11 do katastrofy. Gromada włościan wracała ze stacyi Czudec i przybyła do przewozu. Mimo oporu przewoźnika Józefa Pasternaka, któremu przed kilkunastu dniami wody zerwały linę przewozową, kilkunastu włościan wsiadło do łodzi, aby przeprawić się na prawy brzeg. Na środku rzeki łódź się przewróciła i wszyscy włościanie, w niej się znajdujący, poszli pod wodę. Według relacyi urzędowej, do środy wieczora wydobyto 4 zwłoki, ogółem zaś miało się znajdować w łodzi 12 włościan. Wedle prywatnych wiadomości wydobyto 16 zwłok.

Wybuch moździerza. W Rzochowie koło Mielca silny nabój podczas resurekcyi rozsadził moździerz, z którego strzelano, i poranił strzelających. Jednego z najbardziej poranionych, Delatyńskiego, przywieziono do Krakowa.

Orkan w Ameryce. Orkan, jaki znów nawiedził Omaha Nebraskę i Indiana, wyrządził ogromną szkodę. Linie telegraficzne są zniszczone. Orkan pociągnął wiele ofiar w ludziach.

Według urzędowych relacyj, w Omaha zginęło około 200 osób. W Omaha zniszczonych zostało 40 ulic. W dzielnicy rezydencyjnej orkan zwiał zupełnie 150 domów, a 250 uszkodził, w tem także kinoteatr, w którym zginęło 30 ludzi. Dalej zniszczył orkan 15 kościołów i 8 szkół. W wielu punktach miasta wybuchł pożar. Także trzy przedmieścia Omahy zniszczone. Orkan przeszedł dnia 23 b. m. przez dolinę Missuri i wyrządził wielkie szkody w Illinois, Missuri, Kansas i Montana. O północy dotarł orkan do Chicago, gdzie wybuchły liczne pożary i 100 osób odniosło obrażenia. Połączenie telegrafu przerwane. Deszcz, jaki spadł po orkanie, spowodował wylewy niebywałe. Zginęło 5 osób. Zasiewy zniszczone.

Odpowiedzi od Administracyi.

WP. Jan Jędrzejek w B. Odpowiedź Administracyi, którą wydrukowaliśmy pod Pańskiem adresem w Nrze 9 tym, wynikła stąd, że, nie znając przedtem WPana bliżej, nie mogliśmy wiedzieć, czy nie będziemy w tym wypadku wyprowadzeni w pole. Bo też dość często, niestety, zdarza nam się, że różni ludzie piszą do nas o gazetkę lub kalendarze, lub nawet i inne przesyłki, a pomimo ich zapewnień i obietnic należytości od nich nie otrzymujemy. Nie idąc dalej, owa druga osoba, do której nasza odpowiedź w Nrze 9-tym razem z WPanem była skierowana, dotąd się nie odezwała. Niechaj to wyjaśnienie będzie dowodem dla WPana, że nie mieliśmy zamiaru

ani chęci wyrządzenia WPanu przykrości, ale musielismy stanąć w obronie własnej.

WPan Józef Zięba w M. Prenumeratę po koniec roku 1913 otrzymaliśmy; dziękujemy. Kalendarz wysyłamy.

WPan Tomasz Sikora w T. W odpowiedzi na kartkę donosimy, iż wysyłamy wszystkim jednakowo opakowane gazety i w jednym dniu, więc o ile WPan na czas nie dostaje, względnie zbrukaną lub rozdartą, to tylko wina poczty, na którą dostajemy ciągle użalenia, a mimo starań nie możemy temu zaradzić.

GALICYJSKI
Bank Ziemski

Filia we Lwowie, ul. Pańska 17, I. p.

poleca kupno w następujących majątkach:

MARUSZKA ad Kutkorz, pow. Złoczów,

o 2 klm. od Kutkorza, gdzie się znajduje poczta, telegraf, stacya kolejowa (szlak główny Lwów - Podwołoczyska, o godzinę drogi koleją od Lwowa), klasztor Kapucynów, kościół i szkoła polska. W Kutkorzu większość stanowią Polacy. Dwór w Maruszce przeznaczony na szkołę polską dla kolonii. Zarobek w miejscowej krochmalarni. Gleba nadzwyczaj urodzajna: tłusty głęboki czarnoziem o podglebiu przepuszczalnem. Położenie pól równe, lekko nachylone ku południowi. Łąki słodkie dwukośne. Okolica gęsto zalesiona, w Maruszce jednak lasu niema. Budulec będzie można nabyć z rozbiórki budynków folwarcznych. — Cena za morg 1.000 do 1.300 koron.

HORODKÓW pow. Rohatyn

(9 klm.), poczta w odległem o 4 klm. miasteczku Knihinicze, stacya kolei Psary - Pomonięta o 6 klm. drogi. Horodków leży przy gościńcu z Rohatyna do Chodorowa o 17 klm. od Chodorowa, przytyka zaś do wielkiej kolonii mazurskiej Radwanowa, gdzie jest szkoła polska. Kościół w miejscu. Gleba urodzajna, czarnoziemna. Położenie gruntów równe, lekko faliste. W miejscach niżej położonych są znakomite łąki słodkie dwukośne i staw 5-morgowy. Kilka domów parobczych i liczne budynki gospodarcze mogą ułatwić zabudowanie się parcelantom. W Chodorowie powstaje wielka cukrownia akcyjna, jest więc podstawa do bardzo zyskownej uprawy buraków cukrowych, do której grunta horodkowskie szczególniej się nadają. Cena za morg 800 do 1.300 koron. W Horodkowie będzie do nabycia w r. 1914 dwór murowany z zabudowaniami i 6 morgowym parkiem, ewentualnie z kilkudziesięciu morgami przyległych gruntów.

PUSTOMYTY w pow. lwowskim,

18 klm. od Lwowa, z którym połączone są gościńcem i koleją. Poczta, telegraf, stacya kolei, kościółek rzym.-kat. i szkoła polska w miejscu. W Pustomytach znajduje się zakład kąpielowy i wielki wapiennik, stały więc zbyt produktów rolnych po wysokich cenach, tak na miejscu, jak i we Lwowie zapewniony. Gleba pszeniczna urodzajna; podglebie glinka piaszczysta. Położenie gruntów lekko faliste, słoneczne. Cena za morg 800 do 1200 koron. Okolica dostatecznie zalesiona. Pozostaje do sprzedaży około 110 morgów roli, z tego część przy samej stacyi kolejowej.

WŁADYPOL pow. Sambor,

poczta w sąsiednich Rajtarowicach, stacya kolei o 13 klm. gościńcem w Biskowicach. Kościół i telegraf w odległych o 4 klm. Krukienicach. Niesprzedanych jest już tylko około 70 mg. roli. Gleba — glinka urodzajna. Cena 900 kor. za morg. Położenie pól równe. Obok kolonie polskie w Brześcianach i Wolicy polskiej. Bank daje grunt na szkołę polską.

OLESZA pow. Buczacz,

poczta i kościół w sąsiedniej Kowalówce, stacya kolei i telegraf o 9 klm. w Monasterzyskach. Gleba urodzajna, głęboki czarnoziem. Na sprzedaż już tylko 90 morgów roli po cenie 700 do 800 koron za morg. Są to grunta wyborne, nadające się również do uprawy tytoniu. Fabryka tytoniu znajduje się w Monasterzyskach. Kolonia nasza w Oleszy jest liczna i zamożna. Szkoła polska w miejscu.

STADNIA pow. Złoczów,

stacya kolei i poczta w Skwarzawie o 3 klm. Gleba urodzajna, pszeniczna. W majątku tym jest na sprzedaż kilkanaście zagród włościańskich w obszarze od 6 do 15 morgów po stosunkowo bardzo niskiej cenie 900 koron za morg wraz z budynkami. Szkoła polska w miejscu.

W Maruszce, Horodkowie i Pustomytach stale, w **Stadni** zaś co czwartku, urzędują delegaci Banku upoważnieni do sprzedawania gruntów i odbierania zadatków. Bliższych objaśnień o **Władypolu i Oleszy** udziela Bank we Lwowie w biurach swoich przy ul. Pańskiej L. 17 I. p.

Na razie zadawalnia się Bank złożeniem zadatku i oddaje grunt w posiadanie. Najdalej do dwóch lat winna być złożona połowa ceny kupna i wtedy zawiera się kontrakty. Na żądanie wyrabia się pożyczki Banku Krajowego do wysokości trzeciej części ceny kupna, albo Włości rentowe, przy których osadnik winien złożyć tylko jedną czwartą część wartości gospodarstwa.

W razie potrzeby ułatwia Bank osadnikom nabycie inwentarza, zabudowanie się i zasiew pól.

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI

przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje je na 5%, a przy kwotach ponad 1.000 K złożonych na czas dłuższy, stosownie do porozumienia z Dyrekcyą **także i wyżej.**

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.